CENA 15 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Nr. 274

Rok IX— P OZ

CENA 15 GROSZY

Warszawa, Częstochowa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, czwartek 4 października 1934 r.

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

NASZE ABC

Wola państwa — wolą wodza

Doktryna narodowo - socjalistyczna nie wytworzyła prawnopolitycznej koncepcji głowy państwa. Narodowy socjalizm doszedłszy do władzy, przeprowadził wiele gwałtownych, nawet rewolucyjnych reform, nie zmienił jednak pozycji głowy państwa, którą nadal pozostał Prezydent Hindenburg. Dopiero śmierć marszałka sprowadziła pewne zmiany w prawnej sytuacji prezydenta wobec uchwały niemieckiej rady ministrów o połączeniu urzędu kanclerza z urzędem prezydenta. Uchwała ta, o połączeniu obu urzędów, wywołana była koniecznością prawnego zabezpieczenia naczelnej władzy i oddania jej w ręce Hitlera, nie opierała się na jakichś głębszych przesłankach teoretycznych, doktrynalnych.

W miarę jednak stabilizacji stosunków w Niemczech, w miarę, jak partja narodowo - socjalistyczna utwierdziła się, a jej ideologja stawała dominującą w życiu państwa, siłą faktów zaczęła powstawać właściwa koncepcja władzy głowy państwa i jej pozycji, jaką winna zajmować, w myśl założeń narodowo - socjalistycznych.

Z małego polityka Hitler stał się wodzem. W swoich rękach skojarzył następnie władzę wodza partji i kanclerza państwa. Po śmierci Hindenburga władza jego doznała jeszcze wzmocnienia przez przejęcie prerogatyw głowy państwa. Wódz partji stał się już nietylko symbolem najwyższej władzy w państwie, ale jej realnym wyrazicielem.

Narodowy socjalizm obecnie do stanu faktycznego stara się dobudować podmurówkę, któraby dała mu prawne uzasadnienie i uświęciła istniejący stan rzeczy, a zarazem czyniła z niego prawo obowiązujące na przyszłość, w myśl naczelnej idei przywództwa.

Na zjazdach hitlerowskich w Norymberdze i Monachjum wiele czasu poświęcono rozważaniom stosunku państwa do partji i wodza do partji. Również prasa hitlerowska zajmuje się tem zagadnieniem.

I dziś myśli przewodnie i podstawy teoretyczne są już ugruntowane. Stosunek partji do państwa został określony definitywnie. Partja rozkazuje państwu. Ona niem rządzi, ona decyduje o jego losach, realizuje cele narodu.

Co to oznacza, że partja rozkazuje państwu? Nie znaczy to, aby losami państwa miała kierować suma jednostek, składających się na partję. Byłoby to częściowym demokratyzmem, którego hitleryzm jest zaprzeczeniem i antytezą. Nie oznacza to również, że państwem kierować ma władza partji, jako całość.

W oficjalnych komentarzach ideologów i teoretyków narodowego socjalizmu znajdujemy wyjaśnienie: Wódz rozkazuje partji, partja jest jedyną wyrazicielką woli państwa, wola państwa jest więc wolą wodza. On rządzi, on rozkazuje państwu.

Ta koncepcja hitlerowska wszechwładzy wodza, którego wola jest wyrażeniem woli narodu i państwa, jest całkowicie nowa i nigdzie poza Niemcami niespotykana.

W ideologji hitlerowskiej jest wiele mistycyzmu, wiary w posłannictwo narodów i jednostek. Jest w niej ponadto wiara i kult indywidualności. Ta wiara znalazła swój wyraz w nowej koncepcji głowy państwa, którą jest wódz partji.

Po strasznej katastrofie

zderzenia pociągu pod Krzeszowicami

Oficjalna lista ofiar

KRAKÓW, 3.10. (PAT). — Dotychczas ustalono ,że w katastrofie kolejowej w Krzeszowicach zabitych zostało 5 osób: Stark Ludwik, starszy asystent kolejowy dyrekcji kolei we Lwowie, 2) Baran Jan, emeryt, konduktor kolejowy ze Lwowa, 3) Kowalczykówna Janina, słuchaczka Uniwersytetu Jagiellońskiego, zamieszkała w Katowicach, 4) Dziubczyński Jan, adwokat, zamieszkały we Lwowie, 5) nieznana dziewczynka, lat około 13.

Ciężko rannych jest przeszło 20 osób, przeważnie w głowę, ręce i nogi. Chorych przetransportowano natychmiast do szpitali w Krakowie i Chrzanowie. Spośród nich zmarły w drodze do szpitala 2 osoby: Czech Jan, starszy kapral straży granicznej w Gdyni i Popper Leopold, zamieszkały w Krakowie. Jedna osoba, Pankow, magister praw, referendarz Dyrekcji Cel w Mysłowicach zmarł w szpitalu w Krakowie. Drugi ciężko ranny Zajda Wincenty z Makowa, pow. wadowickiego zmarł w szpitalu w Chrzanowie. Jedno dziecko zaginęło. Lżej rannych i kontuzjowanych zgłoszonych jest dotychczas 40 osób.

Śledztwo

KRAKÓW. 3.10. (PAT). — Wiceminister Komunikacji, inż. Piasecki, który wczoraj o godzinie 16 wystartował samolotem z Warszawy, przybył do Krakowa o godz 17.30, a następnie samochodem w towarzystwie dyrektora kolei inż Wołkanowskiego i naczelników wydziałów dyrekcji kolei udał się do Krzeszowic na miejsce katastrofy i obejrzał wagony, które uległy uszkodzeniu. Skolei wiceminister Piasecki udał się do urzędu stacyjnego ,gdzie osobiście zbadał wszystkie urządzenia, które okazały się w zupełnym porządku, oraz przeprowadził osobiście dochodzenie, a następnie wraz z całą komisją dyrekcji kolei pojechał do sądu, gdzie był obecny przy przesłuchiwaniu oskarżonych i świadków. W sądzie wiceminister Piasecki zabawił około 3-ch godzin, o godzinie zaś 23.30 powrócił do Krakowa i odbył konferencję z wojewodą Kwaśniewskim i naczelnikiem wydziału komunikacyjno - budowlanego województwa oraz z przedstawicielami dyrekcji kolei. O godzinie 0,45 wicemin. Piasecki odjechał do Warszawy.

Na miejsce katastrofy w Krzeszowicach przybyli również dyrektor departamentu ruchu inż. Gronowski, prezes głównej inspekcji komunikacji Baczalski i naczelnik służby ruchu inż. Ulatowski, którzy przeprowadzają dochodzenia.

(Szczegóły katastrofy podajemy na str. 7-ej dzisiejszego numeru).

Groźba wysadzenia miasta

Skradziono polnol

2.000 razy silniejszy od prochu

NOWY JORK, 3.10 (PAT). W Bridgeport w stanie Connecticut panuje wielkie zaniepokojenie spowodu zuchwałej kradzieży, dokonanej w składach amunicji w pobliskiej miejscowości w Remington, gdzie skradziono 200 funtów polnolu. Jest to niesłychanie silny środek wybuchowy, dwa tysiące razy silniejszy od prochu. Skradziona ilość polnolu wystarcza, by wysadzić w powietrze całe dzielnice miasta. 146 tysięcy mieszkańców Bridgeportu ogarnęła panika.

Wezwania policji, nadawane przez radjo oraz zamieszczane w pismach, nawołujące do zwrotu polnolu, nie odniosły dotychczas żadnego skutku. Prasa podkreśla, iż polnol wybucha od najmniejszego wstrząsu i nie może być nawet przewożony środkami lokomocji, przy których zastosowane są motory.

Sensacyjne zeznania wspólnika Hauptmanna

Jak wykonano zbrodnię?

NOWY JORK, 3.10 (PAT). Gubernator stanu New Jersey po wizycie, jaką mu złożył prokurator stanu nowojorskiego, oświadczył, iż posiada wystarczające dowody, by postawić w stan oskarżenia Hauptmanna za zabójstwo dziecka Lindbergha. Gubernator dodał, iż zamierza zapewnić wydanie Hauptmanna ze stanu nowojorskiego, zanim rozpocznie się tam przeciwko niemu proces o wymuszenie.

NOWY JORK, 3.10 (PAT). Prasa podaje wiadomość, niepotwierdzoną jeszcze oficjalnie, o schwytaniu wspólnika Hauptmanna, który po 36-godzinnej indagacji przyznał się, iż brał udział w porwaniu syna Lindbergha. Aresztowany przez długi czas próbował rozmaitych wykrętów, ale załamał się wobec faktów, stwierdzonych przez policję, którym nie mógł zaprzeczyć. Twierdzi on, iż trzymał drabinę, po której Hauptmann dostał się do mieszkania Lindberghów. Kiedy Hauptmann zszedł z dzieckiem na ziemię, postanowiono uwolnić się od porwanego dziecka, a zwłoki jego pogrzebać w lesie w pobliżu Mountrose. Wspólnik Hauptmanna za udział swój w zbrodni otrzymał część pieniędzy, które wręczono Hauptmannowi.

Wrona

będzie „dzikim"

W związku z ostatniemi uchwałami Rady Naczelnej Str. Ludowego, która potępiła działalność posła Stanisława Wrony, poseł Wrona zamierza wystąpić ze stronnictwa i zostać posłem dzikim. Jak się bowiem okazuje, Wrona nie zamierza rezygnować z wydawania organu „Polska Ludowa", którego polityka spotkała się z potępieniem Rady Naczelnej.

Redukcja zarobków

komorników

Ministerstwo Sprawiedliwości opracowuje nowe przepisy o nadzorze nad komornikami i podziale opłat, pobieranych w kancelarjach komorników. Dotąd komornicy pobierali na utrzymanie kancelarji 40 proc. opłat, uiszczanych przez klientów, w przyszłości zamierzone jest zmniejszenie tych wpływów do 30 procent.

Ogłoszenie wyników w piątek

Załodze „Polonji" nie grozi eliminacja

w razie zagubienia barografu

Oficjalne ustalenie ogólnej tabeli kwalifikacyjnej uczestników zawodów balonowych o puhar Gordon-Bennetta nastąpi dopiero w piątek. Wedle nieoficjalnych danych Aeroklubu R. P. wyniki przedstawiają się jak następuje:

Pierwsze miejsce zajął balon „Kościuszko", długość lotu 1331,8 km.

2) „Warszawa" (Polska) — 1304,76 km.

3) „Belgica" (Belgja) — 1172,43 km.

4) „Polonia" (Polska) — 1138,54 km.

5) „Zürich" (Szwajcarja) — 1051,40 km.

Dotychczas do kierownictwa zawodów nie dotarła książka pokładowa i barograf załogi „Polonii", toteż obliczenia trasy lotu tego balonu dokonano na podstawie jedynie mapy. W każdym razie lotu już, że 3 miejsce zajął balon belgijski, a 4-te przypadło Polonii.

W dzisiejszej „Gazecie Polskiej" ukazała się wiadomość następującej treści:

„Jak się dowiadujemy, w czasie wodowania balonu „Polonia" na jeziorze Saima wypadł z kosza i utonął barograf. Ponieważ barograf jest niezbędnym przy ustalaniu wyników lotu — załodze „Polonji" grozi dyskwalifikacja. Nad sprawą tą będzie obradować komisja sportowa zawodów o puhar Gordon - Bennetta".

Zgodnie z wyjaśnieniami, jakie otrzymaliśmy z Aeroklubu R. P., fakt zatonięcia barografu nie jest jeszcze ustalony, a nawet gdyby tak się stało, to załodze „Polonji" w żadnym razie nie grozi dyskwalifikacja — najwyżej można mówić o eliminacji. Lecz i ten wypadek nie zachodzi, o ile załoga przedstawi książkę pokładową z podpisami miejscowych władz, poświadczającemi miejsce lądowania balonu.

Zagubienie barografu jest oczywiście niepożądanym faktem, lecz w lotnictwie balonowem, nie gra to tak ważnej roli, jak w płatowcach. Zadaniem barografu jest skontrolować, czy balon nie lądował po drodze, a wiadomo, że raz wylądowawszy, balon nie może wznieść się ponownie w górę bez napompowania dodatkowo gazu, wobec czego rola barografu w tym sporcie nie jest decydująca. Zresztą sama już szybkość lotu „Polonji" wyklucza zupełnie taką możliwość.

Kto będzie

generalissimusem?

PARYŻ, 3.10 (PAT). „Petit Parisien" pisze, iż w styczniu 1935 roku generał Weygand będzie liczył 68 lat, a więc osiągnie granicę wieku i nominacja nowego generalissimusa będzie musiała być zdecydowana na kilka dni przed plebiscytem w Zagłębiu Saary.

Samobójstwo skutkiem przegranej

Śmierć adw. Z. Śleszyńskiego

GRODZISK, 3. 10. (tel. wł.).— Pod pociąg zdążający do Grodziska rzucił się adw. Śleszyński. Pociąg przejechał nieszczęśliwego, który poniósł natychmiast śmierć.

Adwokat, Zenon Śleszyński, który poniósł tragiczną śmierć, był prezesem „Bridge-Clubu", mieszczącego się w kawiarni „Italia". Klub ten został zlikwidowany przez władze, ponieważ okazało się, że uprawiano w nim grę hazardową. Zarząd pociągnięto do odpowiedzialności. Między oskarżonymi członkami zarządu znalazł się i adw. Śleszyński, który był oskarżony o przywłaszczenie kaucyj do pracowników.

W poniedziałek sprawa adw. Śleszyńskiego znalazła się w Sądzie Okręgowym. Podstawą aktu oskarżenia było przywłaszczenie kaucji od intendenta klubu. Adw. Śleszyński nie przyznawał się do winy, twierdząc, że kaucji nie przywłaszczył, a od intendenta otrzymał jedynie prywatną pożyczkę. Sąd nie dając wiary jego wyjaśnieniom, skazał go na rok więzienia z darowaniem połowy kary na mocy amnestji, drugą zaś połowę zawiesił do dn. 5 stycznia 1935 r. Warunkiem zniesienia drugiej połowy kary było zwrócenie do tego czasu pobranej kaucji.

Adwokat popadł w rozstrój nerwowy i prawdopodobnie samobójstwo było skutkiem przegranej sprawy sądowej.

Fundacja Cichockich

przedmiotem rozprawy sądowej

Sąd Apelacyjny zajmie się w najbliższych dniach ciekawym sporem o fundację artystyczną. W roku 1924 znany malarz Cichocki i jego żona Konstancja ustanowili testamentem fundację na rzecz artystów. Zapisana została posiadłość w Jarosławiu nad rzeką Świder, która przeznaczona została na schronisko dla artystów-malarzy, plastyków-rzeźbiarzy i t. p.

Min. Opieki Społecznej zatwierdziło statut fundacyjny, jednakże wykonanie napotkało się na nieprzewidziane trudności, gdyż prawni spadkobiercy Cichockich sprzedali tymczasem willę jubilerowi warszawskiemu, Owczyńskiemu, za zniokmą sumę 12.000 zł. Obecnie Sąd Apelacyjny rozstrzygnąć ma o ważności zapisu hipotecznego, przyznającego sporną posiadłość fundacji artystycznej.

?. członkowie O.N.R.

zostali oskarżeni o należenie do tajnej organizacji

Przebywający w więzieniu od 6 tygodni członkowie O. N. R. w liczbie 15 osób oraz dwie panie, otrzymali już akty oskarżenia. Uwięzionych podzielono na grupy według rodzaju przestępstw. Jednej z tych grup akt oskarżenia zarzuca należenie do organizacji, której istnienie i ustrój miały pozostać tajemnicą dla władz państwowych, co grozi karą do 3 lat więzienia. Przestępstwo to zarzucane jest Kazimierzowi Glinickiemu, Ferdynandowi Gradowskiemu, Zygmuntowi Grzełło, Wacławowi Makowskiemu, Marjanowi Krajczyńskiemu, Bronisławowi Niemirowskiemu i Walerji Staniszewskiej.

Oskarżenie ma się opierać między innemi na fakcie znalezienia u jednego z aresztowanych okólnika O. N. R., wydanego już po rozwiązaniu organizacji przez starostwo, u drugiego zaś egzemplarza „Nowej Sztafety".

W dniu wczorajszym sędzia Kleinest dozwolił na widzenie obrońców z osadzonymi w więzieniu na Pawiaku członkami b. Obozu Narodowo-Radykalnego, oskarżonymi o kolportaż nielegalnego pisma „Nowa Sztafeta".

Wczoraj również władze śledcze zakończyły przesłuchiwanie świadków w sprawie krwawego zajścia, które miało miejsce trzy miesiące temu na ul. Wolskiej, gdzie doszło swojego czasu do strzelaniny pomiędzy członkami PPS. CKW. a członkami Obozu Narodowo - Radykalnego.

W dzisiejszym numerze ABC rozpoczęliśmy druk powieści obyczajowej J. Jukowskiego p. t.

MAŁY GARNIZON

Autor, debiutujący w beletrystyce pod pseudonimem wojskowy, daje w swej powieści wierny i prawdziwy obraz życia w małym garnizonie, nic nie ukrywając i niczego nie osładzając. Powieść, pisana nie bez pewnego brutalizmu realistycznego, przepojona jest jednak serdeczną troską o dobro armji i umiłowaniem zawodu wojskowego. Stanie się ona niewątpliwie sensacją dnia, rzucając jaskrawy snop światła na mało znany szerszemu ogółowi odcinek dzisiejszego życia polskiego.

Równocześnie rozpoczęliśmy dziś druk reportażów z Rosji Sowieckiej Haliny Bormanowej p. t.

Z.S.R.R. w oczach kobiety

Autorka, która jako pierwsza dziennikarka polska bawiła ostatnio przez czas dłuższy w Rosji Sowieckiej, daje w swych reportażach barwne i żywe opowiadanie o tem, co widziała. A widziała dużo. Objektywizm spostrzeżeń, sprawiedliwe rozłożenie blasków i cieni dzisiejszego życia sowieckiego, stanowi wielką wartość tych reportaży, które niewątpliwie żywo zainteresują naszych czytelników.

Z. S. R. R. w oczach kobiety

Przekraczam chiński mur

I.

W wagonie i z wagonu

Upał. Upał był okropny. I kurz. Włosy, usta, oczy pełne kurzu. Niewiadomo było co lepiej, czy zamknąć okno i dusić się z gorąca, czy otworzyć i być pokonanym przez kurz. Bo tory kolejowe w Rosji nie są wysypane żwirem, jak u nas, ale piaskiem. Stąd ten kurz. A upał — to był właśnie maj, kiedy były te potworne upały i susza. Susza, która zaczęła zagrażać już urodzajom i u nas, i w Rosji, a specjalnie dawała się we znaki na Ukrainie.

Ale o tem — potem.

Narazie był pociąg Paris — Niegorełoje, a na linji szerokotorowej Niegorełoje — Mandżurja. To brzmiało już zupełnie egzotycznie. Zresztą nietylko brzmienie napisu na wagonach kolejowych zdawało się egzotycznem. I otoczenie też. Zaraz za wrotami granicznemi skończyły się nasze białe dworce kolejowe, w których pokutuje styl polskich dworków szlacheckich. Te wrota graniczne wystawiły Sowiety, prawdopodobnie, żeby umieścić napisy: od strony Polski: „Z. S. S. R. śle pozdrowienie pracującym Zachodu", od strony Rosji: „Rewolucja zmiecie wszystkie granice".

Narazie „rewolucja" w postaci kilkunastu żołnierzy ze straży granicznej, z karabinami w ręku, dokonała przeglądu zewnętrznego pociągu. Zaglądali oni pod wagony, między koła, na dachy, i z taką to eskortą przejechaliśmy tak srodze strzeżoną granicę. Zaraz za wrotami domek straży pogranicznej. Niby mało różniący się od drewnianych domków białoruskich w Polsce, a jednak już inny. I dworzec w Niegorełoje inny. Duży, drewniany. Duże hale, w których olbrzymie płaszczyzny ścian pokryte są wykresami i mapami, reklamującemi Rosję, jej przemysł, jej zdrojowiska, jej turystykę. Zresztą świetnie zrobione, malowane barwnie, z dużym dowcipem graficznym opracowane.

Ale pierwsza rzecz rzucająca się w oczy — to kobieta na wszystkich możliwych stanowiskach, nietylko w kasie i wszystkich okienkach biurowych, ale kobieta — kontroler, kobieta — „prowodnik". Każdy wagon nawet „żostkij" (niewyścielany), ma swego konduktora — „prowodnika", tak jak u nas w sypialnych wagonach. Taki „prowodnik" sprząta, wydaje pościel, usadawia pasażerów. Tę rolę spełniają kobiety. I jak sobie doskonale dają radę! Tylko w sleepingach są jeszcze mężczyźni.

Kobieta prowodnik nosi beret (niebieski, różowy, lila, rzadko granatowy) z pod niego obcięte włosy, nie tknięte rurkami. Szeroki frencz prawie do kolan — to uniform granatowy lub khaki, jakaś kusa spódniczyna dowolna w kolorze i fasonie, i najczęściej płócienne pantofle na gumie, i skarpetki! Wszystkie pokolenia, do lat pięćdziesięciu włącznie. Bardzo wygodnie na takie upały.

Więc to przedewszystkiem było egzotyczne. A i zaraz zmienił się krajobraz wsi i chałup. Wszystko biedniejsze, walące się. Drewniane domki drużników — to dawne jeszcze „storożki" przedwojenne, taksamo pomalowane na niesamowite kolory — najczęściej kolor zakrzepłej krwi. Wszystkie stacje, domki dróżników, okazalsze chałupy po wsiach były przybrane chorągiewkami, portretami wodzów i zielenią. Był to 2 maj, a święto majowe trwa dwa i trzy dni. W Mińsku na dworcu najbardziej odczuwał się nastrój świąteczny. Dworzec przybrany, muzyka grzmi — i radjo i orkiestra, i tłum ludzi na peronie. Nie pasażerów — (pociąg składał się wyłącznie z wagonów sypialnych zajętych przez cudzoziemców zdążających na Międzynarodowy Zjazd Lekarski w Moskwie), ale spacerowiczów. To również stary przedwojenny zwyczaj prowincji — pójść na peron na spacer. Tłum — przyodziany skromnie, ale schludnie. Przeważał kolor biały. (Później dowiedziałem się, że przyczynia się do tego niewystarczająca produkcja chemiczna). A więc mężczyźni biało ubrani, lub choć w długich do pół uda wyrzuconych na spodnie i przewiązanych w pasie — koszulach płóciennych, z boku zapinanych, t. zw. „rubaszkach". W białych czapkach płóciennych, lub w czapkach, rzadko kapeluszach z białej słomy.

U kobiet pokutuje moda sprzed lat, kiedy noszono stan na biodrach i obuwie w szpic. Ale i tamta moda została po rewolucyjnemu zmodyfikowana. Luźne spódniczki namarszczane, bluzy na wierzch, stan na biodrach, berety, lub przedziwne budki jako kapelusze. Elegantki, młode dziewczyny, noszą bluzki wpuszczane w spódnice i szerokie paski z dużemi secesyjnemi klamrami.

Tyle widziałam z okna wagonu restauracyjnego. Ten wagon, to też coś zupełnie innego od międzynarodowego „dinning car'u". Okna wąskie i rzadkie. Stoliki i krzesełka. Kwiatki na stole i obrusy bardzo już przyużywane. Gorąco i zapach z kuchni. 6 — 7 osób usługi (znowu dwie kobiety) a o nic doprosić się nie można I bardzo niedobre jedzenie. Kwaśny chleb, masło topione, podejrzany kotlet, herbata naparzana chyba z suszonych liści bzu. Brak cytryn.

Ale i tym restauracyjnym wagonem nie dano mi się cieszyć długo. W Mińsku kazano mi wysiąść bo pociąg był od Niegorełoje „lux" (raz na tydzień akurat we wtorek), a mnie „Inturist" o tem nie uprzedził. Ja „luxu" nie miałam. Musiałam czekać na dworcu 2 godziny na pociąg osobowy, bez sleepingu, ale z plackartą i pościelą. Byłam trochę zła, ale ucieszyłam się, że zobaczę, jak podróżują bolszewicy. Oprócz mnie w Mińsku zostało kilku cudzoziemców — 3 inżynierów Czechów, wracających na swoje stanowiska z urlopu, i młodziutka panienka, wiedenka, córka inżyniera. Jechała właśnie do ojca, do Krasnowodska. Miała podróżować 2 tygodnie. Panienka miała po męsku obcięte blond włosy, wysokie lakierowane buty na wysokich obcasach i czerwone skórzane palto. W Niegorełojem wzięłam ją za bolszewiczkę, ale potem przekonałam się, że bolszewiczki nawet marzyćby nie mogły o takim stroju Wszyscy ci cudzoziemcy mieli ze sobą olbrzymie zapasy żywności

Pociąg, którym jechałam z Mińska do Moskwy był dalekobieżny Stawał na nielicznych stacjach. Wszystkie miejsca miały plackarty. Wagon ciemno malowany, o wąskich oknach, ubogo wyglądał w porównaniu z naszą jasno lakierowaną trzecią klasą. Ale wszędzie było czysto wymiecione i umywalnia zdatna do użytku. Wagonu pilnowała kobieta — „prowodnik". Przyniosła nam pościel i pościelową bieliznę w zaplombowanym worku, a więc czystą i nie używaną. Pościel naprawdę była czysto uprana, tylko nieuprasowana. Rosjanie kładą się spać, nie rozbierając się. Rano wstają w wymiętych ubraniach.

Na jakiejś stacji pociąg stoi. Mężczyźni w rozpiętych bluzach i bez pasów biegną z imbrykami po wodę. A potem spacerują po peronie i palą papierosy. Niektórzy w szelkach. Pojęcie snobizmu tu nie dotarło. A może ci, co je znają, mają zwyczaj snobować się niechlujstwem?

W przedziale obok jechała para On wojskowy, wysoki opalony blondyn. Świetnie umundurowany, świetne buty. I ona, jego żona, duża kobieta z wielkim sexappelem. Zupełnie po męsku ostrzyżona, tak jakby po chorobie obcięto jej włosy maszynką, nawet bez grzywki. Nosiła spódniczynę z lichego granatowego materjału, bluzkę z lichego kretonu rozpierały piersi. Nogi miała ładne, obute w pantofle na wysokich wykręconych obcasach. Była podmalowana. Zapomniałam powiedzieć, że prawie wszystkie kobiety są podmalowane. „Prowodniki" mają malowane usta i wyskubane brwi. Ostrzyżona bolszewiczka przyglądała mi się ostentacyjnie. Mąż biegał z czajnikiem po wodę, pakował rzeczy, układał manatki, a ona nic. A przecież wyglądała, jak jego służąca.

Jechał też z nimi cywil w czarnych spodniach w paseczki i granatowej marynarce. Spodnie kuse, wąskie. Marynarka też przykrótka. Koszula i krawat. Krawat wąziutki czarny i białe płócienne pantofle. Cywil długo z rana czyścił swoje ubranie. Wyglądało, że był z niego dumny.

Halina Bormanowa.

Trąmpczyński contra Maleszewski

Wkrótce w Sądzie Apelacyjnym znajdzie się sprawa b. marszałka Senatu, Wojciecha Trąmpczyńskiego, który zaskarżył do sądu komendanta głównego P. P., Jagryma-Maleszewskiego, zarzucając mu zniesławienie. Sąd Okręgowy uniewinnił płk. Maleszewskiego i od tego wyroku skargę apelacyjną założył marszałek Trąmpczyński.

Rekordowa cena złota
Dalsza dewaluacja dolara

LONDYN, 3.10. Dalszy spadek kursu szterlinga doprowadził cenę złota do wysokości 142 sh. 2.5 pensa za uncję. W kołach City przypuszczają, że funt spadnie do dawnego parytetu z dolarem, który wynosi 4 dolary 86 centów za funt.

Również przypuszczają, że Bank Angielski przy pomocy funduszu wyrównawczego będzie dążył do utrzymania funta na tym poziomie.

Nie oznacza to stabilizacji szterlinga na tym poziomie. Spodziewane jest, że Roosevelt przeprowadzi dalszą dewaluację dolara do poziomu 50 procent i że wtedy Anglicy będą musieli zdecydować się, czy zdewaluować funt w tej samej mierze, czy utrzymać go na dzisiejszym poziomie 40 procent poniżej dawnego parytetu złota. Jednakże wydaje się, że pierwsza alternatywa jest bardziej możliwa.

Para bellum...
Japoński plan pokoju światowego

SEATTLE, 3.10 (PAT). Kontradmirał japoński Yamamoto, udający się na Konferencję Morską do Londynu, oświadczył, iż zadaniem jego w Londynie będzie oznajmienie o wypowiedzeniu Traktatu Waszyngtońskiego i przedstawienie nowego planu pokoju światowego. Z chwilą gdy Wielka Brytanja i Ameryka zrozumieją istotne przyczyny wymówienia Traktatu — powiedział Yamamoto — wszelkie nieporozumienia, powstałe na tem tle, zostaną wkrótce usunięte. Japoński plan pokoju oparty ma być na redukcji zbrojeń ofensywnych. Ideałem Japonji — dodał Yamamoto — jest, by narody posiadały broń, wystarczającą do zapewnienia bezpieczeństwa narodowego i by żaden z nich nie posiadał zbrojeń w rozmiarach, groźnych dla sąsiadów.

TOKJO, 3.10 (PAT). Ministerstwo Wojny wydało w 16-tu tysiącach egzemplarzy broszurę, która, jak zapewnia dziennik „Niczci-Niczi", zawiera osobiste poglądy Ministra Wojny, gen. Hayaszi. Minister Wojny domaga się gospodarczej przebudowy kraju i dostosowania jej do potrzeb armji i sytuacji, powstałej na Dalekim Wschodzie. Japonja posiada obecnie o wiele trudniejsze zadania, niż za czasów Rosji carskiej. Musi bronić nietylko Mandżurji, która jest trzykrotnie większa od Japonji, ale znajduje się prócz tego wobec Związku Sowieckiego, który po zakończeniu „piatiletki" stał się potężnem państwem militarnem. Japonja musi szczególną uwagę zwrócić na zbrojenia powietrzne, Hayaszi domaga się podniesienia liczby samolotów do 3 tysięcy. Zdaniem jego, wymaga tego bezpieczeństwo kraju.

Umowy, pakty, protokuły...
Polityka międzynarodowa w ślepej uliczce

PARYŻ, 3. 10. „Journal des Debats" omawia panujący w polityce międzynarodowej bezwład. Po latach marzeń, po wielu złudzeniach widać, że cały gmach polityki międzynarodowej wali się. Pozostały tylko umowy, pakty, protokuły, ale czyż one wiele dzisiaj znaczą. Czy miejsca ich zajęło coś nowego, czy nastąpiły zbliżenia zgodne z interesami państw i narodów — niema tego wszystkiego, a nawet dotychczasowe porozumienia i sympatje stoją pod znakiem zapytania, a warunki geograficzne i historyczne, które je wytworzyły, dzisiaj jakgdyby przestały działać na rzecz wzajemnego współżycia.

W Europie bankructwo polityki międzynarodowej jest najbardziej uderzające.

Co stało się chociażby z sojuszem Polski? Czy polityka Małej Ententy jest dziś wspólna z polityką Francji? — Pytania te możnaby jeszcze mnożyć, ale to nie zmieni stanu rzeczy. Poważne podwaliny pokoju są zachwiane.

Polska porozumiewa się z Niemcami i Węgrami. Na Bałkanach patrzą z niepokojem na politykę włoską. Zbliżenie Europy z Sowietami jest podejrzane i niewiadomo jeszcze, co z niego wyniknie. Obawy muszą się mnożyć. Nie zmieni to jednak faktu, że po wielu usiłowaniach i próbach polityka międzynarodowa znalazła się w ślepej uliczce.

Nieprzytomna kobieta
na torze kolejowym

LWÓW, 3. 10. — Dzisiejszej nocy na torze kolejowym w Zniesieniu znaleziono jakąś nieprzytomną kobietę, na której głowie stwierdzono dwie rany, zadane tępem narzędziem. Na miejsce wezwano Pogotowie Ratunkowe, które odwiozło ową kobietę do Szpitala Powszechnego. Do dzisiejszych godzin porannych kobieta ta nie odzyskała przytomności.

Wydział Śledczy P. P. wdrożył dochodzenia, albowiem w pierwszym momencie wydawało się, że dokonano tu zbrodni w ten sposób, że po obrabowaniu kobiety rzucono ją pod pociąg. Dochodzenia wykazały, że jest to 34-letnia Paulina Pielechówna, robotnica zajęta w fabryce kilimów Langera przy ul. Janowskiej 31. Pracowała tam od 7-miu lat, jednak nie była ubezpieczona w Kasie Chorych. Ostatnio zapadła ona na zdrowiu i zachodziło podejrzenie zapalenia nerek. Nie mając środków do życia, zamieszkała u siostry swej Zofji Pielech przy ul. Żółkiewskiej 101.

Wczoraj wieczorem Paulina Pielechówna opuściła na chwilę mieszkanie i od tej pory zaginęła. Wdrożone poszukiwania doprowadziły do odnalezienia jej na torze kolejowym. Leżała ona w bieliźnie bez pończoch i kapelusza. Najprawdopodobniej nie zdawała sobie sprawy co czyni, albowiem miała wysoką gorączkę.

Jak zawędrowała na tor kolejowy i skąd pochodzą uderzenia na głowie, narazie niewiadomo, ponieważ Pielechówna jest nieprzytomna. Nie jest wykluczony zamach samobójczy.

RZYM, 3.10 (PAT). Członkowie eskadry francuskiej, którzy przybyli do Rzymu, rozpoczynają dzisiaj rano składanie wizyt oficjalnych. Ze strony ludności włoskiej eskadra francuska spotkała się z niesłychanie serdecznem przyjęciem.

Jak lądowała „Polonia"?

W dniu wczorajszym załoga balonu „Polonia" (kpt. Janusz i por. Wawszczak) przybyła z Gdyni do Torunia, gdzie obaj lotnicy będąc oficerami stacjonowanego w Toruniu I baonu balonowego byli owacyjnie witani.

Ze słów lotników wynika, że opadnięcie balonu na powierzchnię jeziora Seima nie było wcale spowodowane katastrofalnem pęknięciem powłoki, ale skończeniem się zapasu balastu, wskutek czego balon zniżał lot. Wiatr przy ziemi był bardzo silny i lotnicy opuszczali się z dużą szybkością. Pech chciał, że nastąpiło to nad jeziorem. Piloci mieli nadzieję, że linja opadania doprowadzi ich do jednej z wysepek, gęsto rozsianych na jeziorze. Pomimo jednak wyrzucenia z gondoli wszystkiego, co było pod ręką, nie udało im się dolecieć do gruntu stałego. Usiedli więc na wodzie, gdzie uruchomili pływaki.

Regulamin zawodów zasadniczo zabrania „lądowania" pod groźbą eliminacji, ale jeśli balon osiadły na wodzie dotrze o własnych siłach do lądu lub statku, lądowanie uważa się za prawidłowe. Wobec tego piloci usiłowali żeglować do najbliższego brzegu, leżącego w odległości 500 m. Kosz, dzięki czterem pływakom, z powodzeniem grał rolę łodzi, a balon, jeszcze napełniony gazem służył za żagiel.

W pewnym momencie, w pobliżu wysepki, por. Wawszczak wskoczył do wody, dostał się na brzeg i za pomocą liny usiłował doholować balon do lądu, jednak poryw wiatru, dmącego w balon, wyrwał mu z rąk linę i kpt. Janusz popłynął dalej. Dotarł szczęśliwie do następnej wysepki, gdzie rozdarł powłokę balonu i wylądował pomyślnie.

Pogłoska o ostrzeliwaniu „Polonii" na granicy sowieckiej również się nie sprawdziła. Lotnicy minęli ją na takiej wysokości, że kule nie mogłyby ich dosięgnąć. Balon bowiem po przebyciu 300 km. od Warszawy wpadł w sferę burz, ulewnych deszczów i śnieżycy, wobec czego wzniósł się do wysokości 6.800 m., gdzie natrafił na szybkie prądy powietrzne, które zaniosły go nad Finlandję. Na tej wysokości chłód dał się pilotom silnie we znaki. Instrumenty i przyrządy obmarzły i przestały działać, a nawet i powłoka balonu pokryła się warstwą lodu, co obciążyło ją znacznie i przyśpieszyło chwilę lądowania. Położenie balonu musieli piloci określać za pomocą radjogoniometrji oraz pomiarów astronomicznych.

Proces aferzystów „Zeterbe"
dobiega końca

Proces o oszukańczych machinacjach członków zarządu spółdzielni „Zeterbe", Małolepszego, Sobolewskiego i Banasiakówny, dobiega już końca. Przed sądem przewinęło się zgórą 100 świadków, którzy opowiadali o nadzwyczajnych wprost trickach, jakich używała dobrana trójka, aby namówić jaknajwiększą liczbę osób do zapisywania się na członków fikcyjnej spółdzielni i wpłacania pieniędzy na poczet należności za mieszkania.

Dzisiaj rozpoczął przemówienie oskarżycielskie prokurator, zwracając sądowi uwagę na olbrzymi wprost zasięg, na jaki obliczona była afera. Małolepszemu i towarzyszom chodziło przedewszystkiem o wyciągnięcie jaknajwiększych sum od naiwnych członków. Wskazują na to niebywałe kombinacje, jakie przeprowadzała spółdzielnia przy okazji pertraktacyj o nabywanie placów pod przyszłe domy spółdzielni.

Małolepszy rozpoczynał rozmowy z właścicielem jakiegoś placu, przyrzekając, że go nabędzie, i wpłacając nawet zadatek, kilka lub kilkanaście tysięcy złotych. Potem cały swój spryt wysilał, ażeby nie doszło do zawarcia umowy i aby właściciel łudził się, że spółdzielnia ten plac nabędzie, i pozwolił na postawienie olbrzymiego szyldu z napisem „Budowa domów spółdzielni „Zeterbe". Taki plac był potrzebny Małolepszemu, ażeby pokazywać go naiwnym reflektantom na własne mieszkania. Małolepszy godził się z utratą następnie zadatku, gdyż na poczet należności za mieszkania w domu, który miał stanąć, ponaciągał różne osoby na kwoty znacznie wyższe, 10-krotnie przewyższające wpłacony na plac zadatek.

Oskarżeni fałszowali również bilanse spółdzielni, wykazując nieistniejące aktywa i zyski. Było to obliczone naprawdę na bardzo wielką naiwność członków, gdyż Małolepszy nie wahał się przedstawić bilansu, który wykazywał aż 400.000 zł. czystego dochodu.

W jednym tylko wypadku spółdzielnia przystąpiła do budowy domu przy ul. Asfaltowej. Lecz i tu taj był sprytnie pomyślany trick oskarżonych. Oto obałamucili robotników, że wzamian za pracę dostaną w wybudowanym domu bezpłatne mieszkania.

Streszczając swoje wywody, prokurator domagał się najwyższego wymiaru kary dla „prezesa" spółdzielni, Małolepszego, a o przykładne i surowe ukaranie pozostałych oskarżonych.

Podbój Austrji
Planowano zamach na Prezydenta
Dalsze instrukcje z Monachjum

WIEDEŃ, 3. 10. — „Neuigkeit Weltblatt", organ zbliżony do prezydenta Miklasa, ogłasza artykuł o puczu z 25 lipca i dalszych planach hitlerowskich w stosunku do Austrji. W artykule omówiona jest szeroko rola Papena.

Pismo dodaje, jakoby równocześnie z zamachem na Dollfussa miał być dokonany zamach na prezydenta. Próba takiego zamachu istotnie z kół narodowo - socjalistycznych była podjęta. Jednak dzięki czujności policji udało się uniknąć tego wypadku.

Pismo stwierdza, że jeżeli chodzi o obecną politykę Niemiec w stosunku do Austrji, to nie można się łudzić, aby polityka ta doznała jakichkolwiek poważniejszych zmian.

Niemcy muszą się liczyć z sytuacją międzynarodową, a głównie z postawą Francji i Włoch, które nie chcą dopuścić do zagarnięcia Austrji. Niemcy jednak nie rezygnują ze swoich pierwotnych zamierzeń. Nie mogąc celu swojego osiągnąć wprost, hitlerowcy proponują czasowe zawieszenie broni, a jednocześnie starają się o poczynienie wyłomu w dotychczasowym systemie obrony Austrji. Berlin żąda przeprowadzenia nowych wyborów w Austrji i dopuszczenia do gabinetu ministrów hitlerowskich. Co to oznacza — nietrudno przewidzieć.

Akcję w kierunku przyjęcia przez władze austrjackie postulatów hitlerowskich prowadzi Reinthaler, który, jak się okazało, działa w myśl dokładnych instrukcyj z Monachjum.

Pismo oświetla misję Papena. Ma ona polegać na tem, by doprowadzić do odprężenia między Berlinem a Wiedniem, a jednocześnie na opracowaniu planu odosobnienia i podboju Austrji. Charakterystyczne jest, że Papen po swojej wizycie w Budapeszcie nie wyjechał do Wiednia, ale powrócił do Berlina. Widocznie zaszły jakieś nowe zmiany, o których musi Papen poinformować Hitlera i otrzymać od niego bezpośrednie instrukcje.

Podobno Papen w Budapeszcie miał starać się o współudział Węgier w walce przeciw restauracji Habsburgów w Austrji. Hitler bowiem obawia się, że rozszerzenie podstaw monarchizmu w Europie byłoby groźne i dla Niemiec, ponieważ mogłaby stać się aktualna sprawa powrotu Hohenzollernów.

Wiosna
w październiku

Ostatniemi dniami na Pomorzu zakwitły po raz drugi w tym roku krzewy i drzewa. W ogrodzie pewnego rolnika w Tucholi kwitną lilje, w okolicznych lasach kwitną jagody, pozatem w pewnym ogrodzie w Augustowie zakwitły maliny i wydały po raz drugi owoce. Pozatem w pewnem miejscu zakwitł kasztan pozbawiony zupełnie liści.

Cały naród pod bronią

Jakie obowiązki nakłada na obywateli nowy dekret o wojskowej służbie pomocniczej

Ogłoszony w ubiegłą sobotę w Dzienniku Ustaw dekret Prezydenta Rzplitej z 24 września b. r. o wojskowej służbie pomocniczej, który wszedł już w życie z dniem ogłoszenia, t. j. 29 września, wywołał już echo zagranicą. W paryskim „Journal'u" znany publicysta Saint-Brice pisze o „militaryzacji narodu polskiego", dodając, że nie jest to przypadkiem, iż reforma ta wypadła w okresie kryzysu stosunków międzynarodowych, „kiedy Polskę posądzają o niebezpieczne ćwiczenia ekwilibrystyczne".

„Jeżeli nawet — pisze p. St. Brice — kierownicy rządu warszawskiego chodzą po napiętym sznurze między Berlinem a Moskwą, to w każdym razie starają się jednocześnie pokazać, że nie zapominają o elementarnej ostrożności, która każe w takich wypadkach zaopatrzyć się w przyrząd, ułatwiający utrzymanie równowagi".

Jakież są reformy, wprowadzone wspomnianym dekretem?

Kto podlega obowiązkowi?

Obowiązek wojskowej służby pomocniczej polega wedle art. 3 dekretu na pełnieniu służby wartowniczej, służby łączności, biernej obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej, dalej służb: technicznej, przeciwpożarowej, sanitarnej, transportowej i biurowej lub na wykonywaniu innych czynności i prac, potrzebnych dla celów obrony państwa.

Nie obejmuje on więc bezpośredniego udziału w działaniach wojennych, pozatem jednak ma zakres bardzo szeroki, gdyż w chwili wojny lub jej groźby obrona państwa staje się pojęciem obejmującem wszystkie dziedziny życia.

Obowiązkowi pełnienia tej służby podlegają (art. 5) wszyscy mężczyźni od ukończonych lat 17 do ukończonych lat 60, którzy nie pełnią wojskowej służby czynnej ani też nie są obowiązani do służenia w wojsku — czyto w służbie czynnej, czy w rezerwie lub pospolitem ruszeniu. Co do kobiet, to mogą one być również powoływane do tej służby (art. 6) w wieku od ukończonych lat 19 do ukończonych lat 45, o ile zgłosiły się ochotniczo i przebyły odpowiedni kurs przysposobienia.

Kiedy?

Obowiązek pełnienia wojskowej służby pomocniczej powstaje z chwilą wybuchu wojny lub zarządzenia mobilizacji — z mocy samego prawa (art. 1). Może on jednak być wprowadzony także każdej innej chwili rozporządzeniem rady ministrów wydanem na wniosek Ministra Spr. Wojsk., jeśli rada ministrów uzna, że interes obrony państwa tego wymaga.

Obowiązek wojskowej służby pomocniczej trwa przez cały czas wojny lub mobilizacji (art. 4) i ustaje z chwilą, gdy Minister Spraw Wojskowych ogłosi o tem obwieszczenie z podaniem terminu. O ile zaś wprowadzenie obowiązku nastąpiło w okresie pokoju, zniesienie jego następuje w drodze nowego rozporządzenia rady ministrów.

Służbę pełni się na podstawie powołania (art. 8). Do przeprowadzania powołań właściwe są powiatowe władze administracyjne, a na obszarze objętym stanem wojennym, na którym władze cywilnie nie działają — wyznaczone do tego władze wojskowe. Powoływanie odbywa się na podstawie zgłaszanych przez wojsko zapotrzebowań.

Przysposobienie

Rada ministrów może również nałożyć w czasie pokoju obowiązek odbycia przysposobienia do wojskowej służby pomocniczej (art. 2). Bliższe szczegóły określone będą osobnem rozporządzeniem Ministra Spraw Wojskowych.

Rozporządzenie to określi także warunki ochotniczego zgłaszania się kobiet i sposób przeprowadzenia przysposobienia ochotniczek.

Rejestracja

Dekret przewiduje również (art. 13) obowiązek rejestrowania się osób, które mogą być powołane do wojskowej służby pomocniczej, lub pewnych ich kategoryj. Sposób przeprowadzenia rejestracji i bliższe jej warunki określi rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych.

Zwolnienia

Powołaniu do wojskowej służby pomocniczej nie podlegają wedle art. 9 cztery kategorje, a mianowicie: duchowni, posłowie i senatorowie, osoby niezdolne do tej służby wskutek choroby lub ułomności oraz takie, których powołanie mogłoby uniemożliwić lub poważnie utrudnić wykonywanie przez nie świadczeń rzeczowych na rzecz obrony kraju.

Nadto mogą być uwolnieni od powołania: 1) sędziowie i prokuratorzy, 2) funkcjonarjusze państwowi i samorządowi, 3) pracownicy zakładów i przedsiębiorstw państwowych oraz tych przedsiębiorstw niepaństwowych i instytucyj, które pracują dla przemysłu wojennego, 4) osoby, których powołanie mogłoby spowodować zagrożenie bytu bądźto ich rodziny, bądź też warsztatu pracy, stanowiącego źródło ich utrzymania (gospodarstwa, rękodzieła, przemysłu lub handlu), 5) osoby odbywające studja.

Osoby, już odbywające służbę pomocniczą, będą mogły uzyskać zwolnienie od niej od władzy wojskowej.

Obowiązki i prawa

Po wcieleniu do oddziałów wojskowej służby pomocniczej składa się przysięgę wojskową (art. 11) i podlega wszystkim ustawom, rozporządzeniom, regulaminom, instrukcjom i przepisom służbowym, odnoszącym się do żołnierza (art. 18). Osoby pełniące tę służbę otrzymują (art. 11) uposażenie, wyżywienie i zakwaterowanie narówni z żołnierzami oraz, o ile to będzie uznane za potrzebne, umundurowanie, wyekwipowanie i uzbrojenie. Rodzinom ich służy prawo do wojskowego zasiłku wojennego (art. 17).

W razie śmierci, kalectwa lub trwałego uszkodzenia zdrowia, doznanego w związku z pełnieniem służby, wchodzą w życie przepisy o zaopatrzeniu inwalidzkiem (art. 15), przyczem otrzymywanie tego zaopatrzenia nie może naruszać praw nabytych z tytułu ubezpieczeń społecznych (art. 16).

Kary

Dekret przewiduje w art. 19—22 nakładanie przez powiatowe władze administracyjne kar za uchylanie się rejestracji (areszt do 1 miesiąca i grzywna do 1.000 zł.), niezgłaszanie się do odbycia przysposobienia (areszt do 3 miesięcy i grzywna do 3.000 zł.) oraz niestosowanie się do zarządzeń i poleceń wydawanych w związku z odbywaniem przysposobienia (grzywna do 50 zł.).

Narazie — tylko ramy ogólne

Dekret należy do typu t. zw. ustaw ramowych, to znaczy, że cały szereg najistotniejszych przepisów szczegółowych został narazie odłożony do osobnych rozporządzeń. W szczególności dopiero rozporządzenie Rady Ministrów określi bliżej kwestję przysposobienia, rozporządzenie ministra Spraw Wewnętrznych kwestję rejestracji, a rozporządzenia ministra Spraw Wojskowych sposób powoływania i zwalniania, określenie stopni służbowych, unormowanie otrzymywanych świadczeń i t. p.

3.X.1934

W Hiszpanji więcej niż zmiana rządu

Tydzień bieżący zaczął się w Hiszpanji i upływa pod znakiem przesilenia rządowego. Prezes rady ministrów p. Riccardo Samper zgłosił 1-go b. m. na ręce Prezydenta Republiki p. Alcala Zamora'y ustąpienie rządu. P. Aleksander Lerroux, poprzednik p. Samper'a, otrzymał i przyjął 2-go b. m. zadanie utworzenia nowego rządu. Przesilenie było od dłuższego czasu zapowiadane, warunki i możliwości są znane, może porozumienia były już nawiązane, ale zawikłanie jest w każdym razie znaczne.

U podstawy są wyniki wyborów do Kortezów z 19.XI.33 wraz z uzupełniającemi z 3.XII.33. Położyły one kres istniejącej od przewrotu republikańskiego z kwietnia 1931 większości lewicy z socjalistami jako grupą najsilniejszą. Zjawiła się natomiast zwycięska prawica z 212 miejscami, z przewagą grupy katolicko-narodowej p. Gil Robles'a, środek odzierżyło stronnictwo radykalne p. Lerroux na 162 miejscach z pomniejszemi swemi przyległościami, a tylko 98 miejsc zostało dla socjalistów z drobnemi dodatkami lewicowemi, wśród całości 473 posłów. Niema od tych wyborów możliwej większości lewicowej, gdyż między p. Lerroux a socjalistami mosty są spalone, a istnieje tylko możliwość większości środkowo-prawicowej.

Więc też p. Lerroux utworzył 16.XII.33 rząd swego ugrupowania środkowego z przewagą poparcia ze strony prawicy, która była możliwa, gdyż rząd ten podjął zadanie łagodzenia jaskrawych zapędów lewicowych poprzedniego dwulecia z górą w dziedzinie religijnej i społecznej. Gdy p. Lerroux naprawiał stosunki ze stolicą Apostolską, opór dwu ministrów z jego stronnictwa pp. Martinez Barrios'a, przewódcy masonerji hiszpańskiej, oraz p. Lava'y, spowodował krótkie przesilenie, załatwione 3.3.34 zastąpieniem tych dwu ministrów innymi. Natomiast, gdy p. Lerroux przeprowadził głosami prawicy i środka w Kortezach ustawę amnestyjną, Prezydent Republiki p. Alcala Zamora, podpisując ją, dodał orędzie, w którem ujemnie ocenił rozciągnięcie amnestji na wojskowych, skazanych za spiski przeciw republice, a mogących po amnestji wrócić do służby, oraz na monarchistów-emigrantów, mogących wrócić do kraju i do dóbr skonfiskowanych, zaznaczył się zatarg, skutkiem którego p. Lerroux 25.IV.34 ustąpił, a nowy rząd, również z przewagą grupy radykalnej w składzie, utworzył p. Samper.

Dzisiaj rząd p. Samper'a ustąpił, a wrócić ma rząd p. Lerroux.

Z dotychczasowego przebiegu rzeczy niespełna rocznego od wyborów wynika, że p. Lerroux chociaż poróżnił się z p. Alcala Zamora, również sprzyjającym nawrotowi do umiarkowania, ale nieco powolniejszemu, jednak widocznie nie nieuleczalnie, skoro otrzymał znowu zadanie stworzenia rządu, a zarazem wynika i to, że p. Lerroux umiał iść daleko we współpracy z prawicą, w której rej wodzi dzielny p. Gil Robles, przypłacając to nawet chwilowem ustąpieniem od steru.

Wszystko jednak idzie naprzód i dzisiaj są w tym pochodzie republikańskiej Hiszpanji, a w szczególności nawrocie z ostatniego roku, już i nowe pierwiastki.

Skrajna lewica chciałaby znowu dorwać się władzy i iść ostro. Socjaliści weszli w styczność ze skrajnymi przewrotowcami. Zarazem dążąca do nowego przewrotu lewica przystąpiła do tajnego sprowadzania broni. Wyszło to na jaw i spowodowało w ub. m. wprowadzenie stanu oblężenia.

P. Gil Robles zaś doszedł do przekonania, że już nie czas na popieranie z boku tylko rządu środka, ale że prawica powinna w nim uzyskać wpływ bezpośredni i duży, przez objęcie kilku działów politycznie pierwszorzędnych.

Dlatego rozwikłanie lub nierozwikłanie obecnego przesilenia ma znaczenie bardzo poważne i oczekiwane jest w Europie więcej, niż z zaciekawieniem

St. St.

Walka o tron cygański w Polsce

Kwiekowie-pretendenci i Kwiek-rozjemca

Spośród 30.000 cyganów, którzy żyją jeszcze na świecie, blisko jedna trzecia zamieszkuje Polskę. Nie wszyscy może jednak wiedzą, że Cyganie z Polski mają nietylko bardzo mocne poczucie odrębności narodowej, ale odnoszą się zdecydowanie wrogo do Cyganów z innych krajów, którzy ośmielą się przekroczyć granice Polski. Gdy fakt taki zdarzy się, wybucha prawdziwa wojna niezależna od wszelkich praw i przepisów. Jedną z najpowszechniejszych metod walki jest denuncjacja przeciwników przed policją. Polscy Cyganie mają zorganizowane własne życie społeczne, prawdziwą władzą jest dla nich tylko wybrany przez nich samych król, który zresztą nie ma swej godności dożywotnio, lecz jest wybierany na 5 lat. Nieraz słyszeliśmy już o królewskiej rodzinie Kwieków, która uważa się za wielką szlachtę, choć liczy w Polsce blisko 2000 głów, a więc jedną piątą całego cygańskiego społeczeństwa.

Warszawski korespondent „Berliner Tageblatt" donosi właśnie z Warszawy, że w najbliższym czasie ma się odbyć nowa elekcja. Już dzisiaj chodzą słuchy o gorączkowej propagandzie przedwyborczej. Wszyscy Cyganie są zdania, że zbliżające się wybory będą miały specjalnie doniosłe znaczenie. Ostatnie lata były bardzo burzliwe w życiu polskich cyganów: rewolucje pałacowe, detronizacja i monarchowie konkurencyjni byli na porządku dziennym, po nowej „elekcji" spodziewają się więc wyjaśnienia sytuacji.

Wasyl Kwiek, który jeszcze niedawno rządził na Marymoncie, nie pozyskał powszechnego uznania. Wybuchnęła nawet swego czasu rewolucja pałacowa, ale król świadomy swej odpowiedzialności, potrafił ją zgnieść. Usunięci dworacy przenieśli jednak walkę w szerokie masy. Powstały dwie partje: t. zw. „legitymistów" broniących Wasyla Kwieka i t. zw. „partja porządku", agitująca za Andrzejem Kwiekiem, jednym z licznych krewnych króla Wasyla. Wielu przypuszcza, że już najbliższe wybory doprowadzą Andrzeja Kwieka do zdobycia tronu. Wasyl Kwiek grozi jednak, że Andrzej drogą prawną nie zdobędzie tronu.

Dla uniknięcia więc bratobójczej walki, w którą niewątpliwie wmieszałaby się policja, musi być znalezione jeszcze trzecie wyjście z sytuacji. Zwolennikiem tego rozwiązania jest baron Matejas Kwiek. Zjawił się on w Polsce przysłany przez międzynarodową organizację Cyganów. Jego zadaniem jest pogodzenie dwóch zwaśnionych partyj. Dla spełnienia tego zadania ma on bardzo daleko idące możliwości, których użycie jest zresztą uwarunkowane ostateczną koniecznością. W misji barona Matejasa Kwieka, godny podkreślenia jest zwłaszcza fakt, że poddany jednego z królów cygańskich w Europie, ma godzić dwóch powaśnionych pretendentów do tronu. Baron zabrał się do dzieła z wielką energją. Zwołał on nadzwyczajne posiedzenie wszystkich dygnitarzy cygańskich z Polski, coś jakby wielki sejm cygański. Zebranie uchwaliło ustąpienie obu przeciwników. Następny kongres zwołany do Łodzi wybrał na króla na nowe pięciolecie dawnego rewolucjonistę Andrzeja.

Ale minęło pięć lat i Cyganie stoją przed nowemi wyborami. Wasyl Kwiek znowu jest pretendentem do tronu i stara walka znowu rozgorzała. Obie partje są przekonane o zwycięstwie swego kandydata.

Baron Matejas Kwiek zjawił się więc znowu na widowni. Elegancki ten i światowy pan znowu gruntownie rozpatruje sprawę, ale stanowisko cygańskiego rozjemcy napawa go coraz większym sceptycyzmem.

„Masy są przeciwne dyktaturze"

Dyskusja nad exposé rządowem w Tallinie

TALLIN, 3.10 (PAT). Dyskusję nad exposé rządowem rozpoczęło przemówienie przedstawiciela agrarjuszy Wirmana, który w imieniu swej partji obiecał poparcie głowie państwa, naczelnemu wodzowi i rządowi w jego trosce o spokój kraju, i wyraził nadzieję, że wkrótce nastąpi czas, gdy będzie można wprowadzić w życie bez przeszkód nową konstytucję, masy bowiem włościańskie są zasadniczo przeciwne wszelkiej dyktaturze, która jest obca duchowi estońskiemu.

Przedstawiciel nowych osadników, Rester, wystąpił z krytyką sposobu komentowania nowej konstytucji przez rząd. Szczególnie dotyczy to sprawy załatwiania dekretem prezydenta umów z innemi państwami. Zdaniem mówcy, prawo zatwierdzania takich umów przysługuje tylko parlamentowi. Chcąc uniknąć nieporozumień, partja nowoosadników oświadcza, że jest zwolenniczką przeprowadzenia w najbliższym czasie wyboru głowy państwa i parlamentu oraz wprowadzenia w życie w jaknajprędszym czasie nowej konstytucji. Stanowisko rządu w tej sprawie jest — zdaniem nowoosadników — niewyraźne i wymaga wyjaśnienia.

Przedstawiciel centralnej partji demokratycznej, Tallmeister, oświadczył, że, zdaniem jego stronnictwa, zwołanie nadzwyczajnej sesji parlamentu niezgodne jest z nową konstytucją, dlatego też od udziału w dyskusji powstrzyma się.

Przedstawiciel socjalistycznej partji robotniczej obiecał rządowi poparcie w dążeniach do uspokojenia kraju. W dość długiej i chaotycznej mowie, mówca wyraził nadzieję, że wkrótce będą możliwe nowe wybory, a jednocześnie oświadczył, że nowa konstytucja ma wiele usterek i błędów i że należy rozpocząć pracę od wprowadzenia do niej zmian i poprawek.

Następnie przemawiali p. prezydent państwa, Temant, który z zadowoleniem powitał nastrój większości parlamentu, stojącego na straży zasad demokracji. W tym samym duchu przemawiał przedstawiciel grupy niezależnej.

Po przemówieniach przedstawicieli partyj, zastępca premjera, minister Einbund, wręczył prezesowi parlamentu pismo głowy państwa o rozwiązaniu nadzwyczajnej sesji parlamentu. Pismo to podkreśla, że wobec nastrojów, panujących w parlamencie, współpraca jego z rządem jest niemożliwa.

P. Leopold Skulski a sprawa Żyrardowska

B. premjer Leopold Skulski ogłosił za pośrednictwem agencji „Iskra" następujące pismo:

„W związku z zarzutami, postawionemi mi w niektórych dziennikach ex re mego udziału w zarządzie Zakładów Żyrardowskich przed ośmiu laty, oświadczam, że dokumenty dostatecznie stwierdzające moją uczciwość i dowodzące, że skutecznie zwalczałem wszelkie nadużycia, popełniane przez Boussac'ów, złożyłem do dyspozycji władz sądowych.

Nadmieniam pozatem, iż ustąpiłem z zarządu Zakładów Żyrardowskich właśnie spowodu zatargu, wynikłego w 1927 r. między mną i Bousac'iem na tle przeciwstawienia się przeze mnie jego nieuczciwym machinacjom, które jako takie już wówczas określiłem".

Wywiadowca Jacyna został zamordowany na rozkaz O. U. N.

Władze śledcze ukończyły śledztwo w sprawie dokonanego 21 września r. b. zamachu na wywiadowcę policji w Żółkwi ś. p. Jacynę. Na podstawie przeprowadzonych dochodzeń, władze twierdzą, że zastrzelenie wywiadowcy nastąpiło na rozkaz O. U. N. Zabójca ś. p. Jacyny okazał się Hryć Kulikowiec lat 21, pomocnik introligatorski, zamieszkały w Lipinie pod Żółkwią. Jego pomocnikami w zbrodni są: Taras Halapac lat 25 rolnik mający ukończonych 6 klas gimnazjum i Włodzimierz Kassara lat 23 introligator z Żółkwi.

Rozkaz zastrzelenia wywiadowcy wyszedł z centrali O. U. N. ze Lwowa. Władze prokuratorskie znajdują się na tropie dalszych uczestników zabójstwa. Rozprawa przeciw zamachowcom ukraińskim odbędzie się już w połowie października.

Wiadomości polityczne

NA ZAMKU

Premjer Kozłowski był wczoraj przyjęty przez p. Prezydenta Rzeczypospolitej, którego informował o bieżących pracach rządu.

ROKOWANIA PRASOWE Z NIEMCAMI

W dniu jutrzejszym rozpoczną się polsko-niemieckie rokowania prasowe, które rozpoczęte zostały na wiosnę b. r., a obecnie mają być kontynuowane. Jako delegaci ze strony niemieckiej, przybyli kierownik Biura Prasowego w Auswärtiges Amt, p. Aschmann, oraz pp. Jahnke, Schönberg i Heygenhagen, w towarzystwie referenta prasowego poselstwa polskiego w Berlinie, p. Kirkena.

ROZWIĄZANIE O. N. R.

Starostwo Grodzkie Warszawa-Śródmieście, nie mogąc doręczyć kierownictwu zawieszonej O. N. R. orzeczenia o rozwiązaniu tej organizacji, ogłosiło drugie skolei obwieszczenie o rozwiązaniu. W ten sposób decyzja władz administracyjnych ma taki skutek, jakgdyby została prawnie doręczona.

KANDYDACI NA WICEMINISTRÓW PRZEMYSŁU I HANDLU

W najbliższym czasie ma być obsadzone wakujące od kilku miesięcy, po ustąpieniu p. Kożuchowskiego, stanowisko wiceministra Przemysłu i Handlu. Wedle pogłosek ze sfer sanacyjnych kandydatami są sędzia Lauter i dyrektor biura Izb Przem.-Handl. w Min. Przem. i Handlu, płk. Kwiatek.

Płk. Kwiatek, pierwszobrygadzista, pochodzenia żydowskiego, wyróżnił się czynnym udziałem w zamachu majowym.

Centrala fałszerska pieniędzy i dokumentów

Sensacyjne odkrycie w Równem

RÓWNE, 3.10. Władze bezpieczeństwa w Równem dokonały sensacyjnego odkrycia centrali fałszerskiej, gdzie fabrykowane były pieczęcie urzędników państwowych i samorządowych, gdzie sporządzano wszelkiego rodzaju dokumenty na autentycznych względnie podrobionych blankietach. Afera zatacza coraz szersze kręgi, ponieważ działalność „placówki" rówieńskiej nie ograniczała się tylko do terenu wołyńskiego, lecz sięgała mackami swojemi do wszystkich niemal dzielnic kraju.

W mieszkaniu krawcowej Lucji Piotrowskiej przy ul. Rzemieślniczej 5 przeprowadzona została w wyniku dłuższych obserwacyj przez funkcjonarjuszy Wydziału Śledczego w Równem rewizja, która dała rewelacyjne rezultaty: Znaleziono większą ilość okrągłych pieczęci gumowych urzędów państwowych doskonale podrobionych, a mianowicie Dyrekcji Lasów Państwowych, Państw. Urzędu WF. i PW. Woł. Urzędu Ziemskiego, 71 pp., urzędów pocztowych w Dubnie i Sarnach, małe pieczątki do legitymacyj, szereg podłużnych pieczęci, wielką ilość blankietów i druków, dokumentów urlopowych, uprawniających do bezpłatnego przejazdu koleją, różne legitymacje, książeczki oszczędnościowe P.K.O. oraz tusz, narzędzia i przyrządy, służące do wyrabiania i odciskania pieczęci.

Piotrowska została aresztowana. — Jednocześnie w Brześciu n. B. przytrzymany został jej kochanek Jerzy Milczewski vel Leonard Zieliński, który przewieziony zostanie do Równego. Również i w innych miastach na terenie całej Polski nastąpiły aresztowania. Szczegółów sensacyjnej afery narazie brak.

Groźny pożar

w Szczuczynie

SZCZUCZYN, 3. 10. (tel. wł.). Dnia 30 ub. m. z niewiadomej przyczyny, wybuchnął pożar, który omal nie strawił całego miasteczka, jak ongi się to zdarzyło w Kolnie, które jeszcze do dnia dzisiejszego nie może się odbudować.

Oto nad jedną ze stodół ukazały się kłęby dymu. Po chwili ze środka poczęły wydobywać się czerwone języki ognia. W jednej chwili, nim zdolano zorjentować się w sytuacji, cała stodoła stanęła w płomieniach.

Na ratunek pośpieszyła szczuczyńska straż pożarna. Gdy jednak płomienie przerzuciły się na sąsiednie zabudowania, a pożar zaczął grozić żywiołową katastrofą, zawezwano na pomoc straże ochotnicze z Danowska i Wąsoszy.

Dopiero przy wspólnej akcji i wysiłkach ze srony połączonych straży oraz pomocy ludności szczuczyńskiej, pożar udało się zlokalizować.

Pastwą płomieni padły cztery ogromne stodoły załadowane zbożem oraz narzędziami rolniczemi.

Naoczny świadek opowiada, że gdyby nie natychmiastowa pomoc straży pożarnej oraz wprost spontaniczna pomoc ze strony ludności cywilnej, płomienie przerzuciłyby się na sąsiednie zabudowania, a wtedy spłonęłoby najmniej 50 zabudowań.

Ohydne świętokradztwo

w Gdyni

GDYNIA, 3.10. — Do kościoła Najśw. Panny Marji w Gdyni dokonano w nocy włamania w celach rabunkowych. Nad ranem zauważono, że tabernakulum głównego ołtarza było rozbite. Przed głównym ołtarzem porozrzucane były hostje św. Puszki pozlacane, które znajdowały się w rozbitem tabernakulum, znaleziono w stanie prawie nieuszkodzonym na jednym z bocznych ołtarzy kościoła. Rozbicia tabernakulum dokonano widocznie tylko dla rozrzucenia hostyj świętych. Łupem natomiast złodziei stały się wszystkie wota.

Sprawcy świętokradztwa dotąd nie przychwycono. Władze policyjne wdrożyły za sprawcami świętokradztwa energiczny pościg.

Burze z piorunami

w Zagłębiu Dąbrowskiem i na Śląsku

SOSNOWIEC, 3.10. (Tel. wł.). — W poniedziałek nad miastem szalała ulewna burza połączona z piorunami. Ponieważ zbiorniki wody nie mogły pomieścić spływających wód przeto komunikacja na niektórych ulicach została przerwana, a mianowicie pod wiaduktem przy ul. Piłsudskiego. W Czeladzi potoki ulewnego deszczu zalały ulicę Polną. W Sosnowcu piorun uderzył w przewody elektryczne, mieszczące się na dachu teatru Miejskiego.

Burza z piorunami szalała również na Śląsku Opolskim w okolicach Gliwic, wyrządzając wiele szkód. Na terenie Śląska w Mysłowicach i Szopienicach ulewa zalała część niżej położonych piwnic i sklepów.

Tragiczny wypadek

w Ubezpieczalni łódzkiej

ŁÓDŹ, 3. 10. (tel. wł.). W Ubezpieczealni łódzkiej bawi obecnie komisja ministerjalna, która przybyła z Warszawy na skutek licznych skarg, złożonych przez ubezpieczonych. Wczoraj właśnie podczas badania stosunków panujących w Ubezpieczalni, zdarzył się tragiczny wypadek. Oto niejaki Eljasz Działoszyński, niedawno operowany na ślepą kiszkę, leżał zupełnie odosobniony na 3-cim piętrze. W pewnej chwili rozległ się krzyk.

Okazało się, że Działoszyński wyskoczył z okna 3-go piętra, ponosząc śmierć na miejscu. Komisja obecna w tym czasie w Ubezpieczalni pozyskała jeszcze jeden dowód, świadczący o braku opieki nad chorymi, wobec czego śledztwo, przeprowadzone przez komisję zajmie się niewątpliwie ukaraniem winnych.

Z kraju

LWÓW

Dzieci — podpalaczami. We wsi Głębokie pow. Borszczów dzieci, bawiące się zapałkami, wznieciły pożar, który strawił 12 domów mieszkalnych z zabudowaniami gospodarskiemi i zawartemi w nich zbiorami.

WILNO

Pożarnicy radzą. Od niedzieli do wtorku włącznie odbyły się tutaj obrady, w których wzięły udział straże pożarne ziem północno-wschodnich. Na zjazd przybyła również delegacja straży łotewskiej.

Wilno otrzyma prezydenta. Dnia 11 b. m. odbędzie się posiedzenie Rady Miejskiej, poświęcone wyborom prezydenta i wiceprezydentów.

Samosąd nad podpalaczem. We wsi Bobry chłopi przyłapali na gorącym uczynku podpalania zabudowań gospodarskich niejakiego Stanisława Łuszkę, którego pochwycono i spalono mu rękę, którą podkładał ogień pod zabudowania Aleksandra Czertykowa. Przybyła policja uratowała od śmierci podpalacza, ponieważ rozbestwieni chłopi niechybnie dokonaliby nad nim samosądu. Pobitego Uszkę z opaloną ręką umieszczono w szpitalu.

Zmarł prezydent m. Suwałk. Wczoraj rozstał się z tym światem długoletni prezydent m. Suwałk, ś. p. Wawrzyniec Gałaj.

Krwawy dramat miłosny. Wczoraj w Miednikach Wielkich miało miejsce zabójstwo na tle miłosnem. Oto 25-letni Ignacy Korwel zastrzelił swą narzeczoną, 22-letnią Wandę Galińską, poczem postrzelił się niebezpiecznie w klatkę piersiową. Galińska zmarła, Korwla zaś w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitala.

Otwarcie nowej linji kolejowej. W dniu 6 b. m. odbędzie się uroczyste otwarcie odnogi kolejowej Porzecze — Druskieniki, na które przybędą wysocy dygnitarze państwowi.

ŁÓDŹ

6-godzinny dzień pracy. Obradujący w tych dniach Związek Włókniarzy powziął uchwałę, żądającą 6-godzinnego dnia pracy.

Przędzalnicy jeszcze strajkują... Inspektor pracy wyznaczył na dziś konferencję przemysłowców przędzalniczych z robotnikami. Najwyższy czas skończyć wreszcie ze strajkiem.

Krewki administrator. Przy ul. Niskiej Nr. 5 administrator tego domu, Adolf Meister, przyszedł do mieszkania lokatora tego domu, Bol. Kostrzewy, który zalegał z komornem. Kostrzewa jednak i tym razem komornego nie zapłacił, czem doprowadzony do wściekłości Meister dobył rewolweru i strzelił w kierunku Kostrzewy. Kula trafiła w rękę siostrę Kostrzewy, która weszła w tym momencie do pokoju. Rana okazała się b. lekka. Krewkiego administratora aresztowano.

KATOWICE

210 robotników na urlopie... Jak już pisaliśmy, huta „Batorego" w Chorzowie zgłosiła wniosek do komisarza demobilizacyjnego o zwolnienie 510 robotników. Komisarz, zbadawszy na miejscu warunki pracy, oświadczył, że przez zastosowanie 3 do 4 dni „świętówek" w miesiącu da się zatrudnić 300 robotników, 210 zaś można przejściowo zwolnić z pracy.

KALISZ

Nabożeństwo różańcowe. Przez miesiąc październik odprawiać się będą w świątyniach kaliskich nabożeństwa różańcowe w następujących godzinach wieczorowych: w kościele św. Mikołaja, OO. Jezuitów i SS. Nazaretanek (po-reformackim) o g. 18-ej, a w kościele św. Józefa i OO. Franciszkanów o g. 19-ej.

Odpust w kościele OO. Franciszkanów. W kościele OO. Franciszkanów przypada w dniu 4 b. m. doroczny odpust ku czci św. Franciszka. Dnia tego, oprócz Mszy św., odprawionych o g. 7, 9 i 10, uroczysta suma z wystawieniem N. S., procesją i kazaniem o godz. 11, Nieszpory o g. 18.

Uroczystość Cechu Kowali. W dn. 7 października r. b. Cech Kowali w Kaliszu obchodzić będzie uroczystość poświęcenia nowego sztandaru. Na intencję Cechu odprawione zostanie nabożeństwo w kościele św. Józefa o g. 10 rano, poczem nastąpi powrót do gmachu Stowarzyszenia Rzemieślników Chrześcijan, gdzie po uroczystem posiedzeniu odbędzie się wspólne śniadanie.

PIOTRKÓW

Święto pułkowe. Według zawiadomienia dowództwa 25 p. p. doroczne święto pułkowe zostało w tym roku przeniesione na dzień 2 grudnia.

Wścieklizna. Ze wsi Bogusławiec pod Wolborzem wysłano pod obserwację Marjannę Michalczyk, pokąsaną przez psa, podejrzanego o wściekliznę.

Z Piotrk. T-wa Krajoznawczego. Staraniem piotrkowskiego oddziału T-wa Krajoznawczego odbyła się w dniu 30 ub. m. zbiorowa wycieczka do Czarnocina, Będkowa i Rososzy, celem zwiedzenia w wymienionych miejscowościach zabytków przeszłości.

Zwolnienia lekarzy

w Ubezpieczalni łódzkiej

ŁÓDŹ, 3.10. (Tel. wł.).—Wśród lekarzy łódzkiej Ubezpieczalni panuje ogromne rozgoryczenie wobec zapowiedzianych masowych redukcyj. W związku z tem odbyło się walne zebranie Związku lekarzy, na którem stwierdzono, że wymówienia pracy wieloletnim lekarzom, są bezprawne, wobec czego lekarze zagrożeni zwolnieniem występować będą indywidualnie na drogę sądową przeciwko Ubezpieczalni.

Sport

L. atletyka

BELGOWIE W OBRONIE KUSOCIŃSKIEGO

W belgijskim tygodniku „Les sports illustrés" prezes Belgijskiego Zw. L. Atletycznego, E. Hermes, zabrał głos w odpowiedzi na ataki prasy włoskiej i kilku dzienników francuskich (m. in. „L'Auto") przeciwko Kusocińskiemu.

P. Hermes pisze m. in. co następuje:

„Zwycięstwo Rocharda nad Kusocińskim napełniło naszych przyjaciół Francuzów zrozumiałą radością, tem większą jednak, że niewiadomo dlaczego Kusociński posiada tam bardzo złą opinję w prasie i gdzie inaczej się go nie przedstawia, jak jakiegoś zarozumialca i aroganta. Nam, Belgom, którzy mieliśmy już tyle razy okazję przyjmowania Kusocińskiego u siebie, nigdy nie zdarzyło się, abyśmy mogli choć cośkolwiek zarzucić jego kurtuazji i dlatego krytyki francuskie zdziwiły nas".

75-LETNI MARATOŃCZYK

W rozegranym w ub. niedzielę biegu maratońskim o mistrzostwo Austrji startował między innymi 75-letni urzędnik bankowy, Löwe, który ukończył bieg w czasie 4 godz. 1 m. 42 sek.

W tym wręcz fantastycznym wyczynie starca uderza szczególniej wielka umiejętność rozłożenia sił na tak wyczerpującym dystansie, Löwe bowiem biegł z zadziwiającą regularnością, według planu, jaki sobie przed biegem zakreślił.

Tenis

MECZ CRAMM — NUSSLEIN

odbyć się ma w najbliższych dniach w Berlinie. Mecz budzi wielkie zainteresowanie, zakłady stoją jak 3:1 za Nüssleinem. Widocznie publiczność ma więcej zaufania do regularności mistrza świata zawodowców, niż do szybkości mistrza Rzeszy. Jest to pierwszy w historji nowoczesnego tenisa wypadek oficjalnej rozgrywki między amatorem i profesjonałem.

LWOWSKI KL. T. — WARSZ. LTK. FINAŁ DRUŻYNOWYCH MISTRZOSTW POLSKI

W dniach 6 i 7 b. m. we Lwowie rozegrany zostanie finałowy mecz tenisowy o drużynowe mistrzostwo Polski między Warszawskim LTK a Lwowskim Klubem Tenisowym. Składy drużyn będą następujące: Warszawa — Spychała, Popławski, Lilpopówna, Lwów — Hebda, Kolcz, Orzechowska.

Boks

ZMIANY W SKŁADZIE REPR. WARSZAWY NA MECZ Z GDAŃSKIEM

Skład bokserskiej reprezentacji Warszawy na niedzielny mecz 7 b. m. z Gdańskiem w Gdańsku został przez kapitana związkowego WOZB p. Rojka zmieniony wskutek niemożności wystąpienia 3-ch zawodników. W wadze lekkiej Bakowskiego zastąpi Neustadt (Makabi), w wadze średniej zamiast Pisarskiego walczyć będzie Ożarek, a w wadze półciężkiej zamiast Karpińskiego wystąpi Doroba. W ten sposób skład reprezentacji Warszawy będzie wyraźnie osłabiony i wyglądać będzie ostatecznie jak następuje: Rotholc, Moczko, Polus, Neustadt, Janczak, Ożarek, Doroba, Mizerski.

Automobilizm

POŚCIG ZA BALONEM

W dniu 14 października b. r. organizuje Automobilklub Polski pościg samochodów za balonem, jako imprezę dostępną dla wszystkich automobilistów, zarówno członków Klubu jak i niezrzeszonych. Należy się spodziewać, że impreza ta, która daje sposobność zawodnikom wykazać w całej pełni swoją sprawność sportową, zdolność szybkiej orjentacji i decyzji, spotka się z zainteresowaniem jaknajwiększej ilości automobilistów.

Bliższych szczegółów udziela i przyjmuje zapisy Sekretarjat Automobilklubu Polski, Aleja Szucha 10, telefon 845-11 codziennie od godziny 10-ej do 16-ej. Zamknięcie zapisów w piątek dnia 12 października o godzinie 12-ej w południe.

Kolarstwo

MIĘDZYKLUBOWE WYŚCIGI KOLARSKIE „PRĄDU"

Sekcja kolarska RKS Prąd organizuje w nadchodzącą niedzielę, 7 b. m., międzyklubowe wyścigi kolarskie na szosie pod Strugą.

Program zawodów przedstawia się następująco:

72 klm. dla zawodników licencjonowanych.

36 klm. dla nielicencjonowanych i niestowarzyszonych.

28 klm. dla turystów.

Początek wyścigów o godz. 10 rano.

Piłka nożna

OBÓZ TRENINGOWY DLA PIŁKARZY W WARSZAWIE

Na wczorajszem posiedzeniu zarządu Pol. Zw. Piłki Nożnej rozpatrywano m. in. sprawę propozycji lwowskiego okręgu, który domagał się zwołania obozu treningowego przed meczami z Rumunją i Łotwą we Lwowie a nie w Warszawie. Zarząd PZPN wyszedł z założenia, że rozdzielanie wyznaczonych do obozu 38 piłkarzy na dwie grupy, lwowską i warszawską byłoby ze względów technicznych niemożliwem, ponieważ narazie niewiadomo, jacy gracze wystąpią przeciwko Rumunji we Lwowie a jacy przeciwko Łotwie w Rydze, a nadto w takim wpyadku kapitan związku p. Kałuża nie mógłby brać udziału w obu obozach. Pozatem dla graczy wyznaczonych na mecz z Łotwą podróż ze Lwowa do Rygi byłaby zbyt długa i uciążliwa. Z tych względów zarząd PZPN postanowił ostatecznie urządzić obóz w Warszawie w dniach 9 — 12 b. m.

Wszyscy wyznaczeni zawodnicy winni się stawić w poniedziałek wieczorem a najpóźniej we wtorek rano w administracji stadjonu Wojska Polskiego, gdzie otrzymają kwatery i wyżywienie.

W składzie obozu zaszły pewne zmiany, a mianowicie usunięto Szertkego, Makowskiego i Hanina a wyznaczono Domańskiego, Michalskiego (Naprzód) i Przykuckiego (Warta).

Drużyna do Rygi na mecz z Łotwą wyjedzie 11 b. m. wieczorem w sile 13 graczy pod kierunkiem pułk. Żołędziowskiego i mjr. Lotha.

NIEDZIELNE MECZE LIGOWE

W nadchodzącą niedzielę rozegrany zostanie na stadjonie Wojska Polskiego mecz ligowy między Legją i ŁKS-em (Łódź). Drużyna Legji wystąpi w swym najlepszym składzie. Mecz odbędzie się o godz. 15. Zawody prowadzić będzie p. Rumplar.

Tegoż dnia odbędą się jeszcze następujące zawody ligowe: w Krakowie Wisła — Garbarnia (p. Sznajder), Podgórze — Polonia (sędzia p. Lustgarten), we Lwowie Pogoń — Warta (sędzia p. Rutkowski).

O WEJŚCIE DO LIGI

Rozgrywki grupowe o wejście do ligi są już na ukończeniu. W poszczególnych grupach stan przedstawia się następująco:

	gier	pkt.	st. br.
1 grupa			
1) Legja Poznań	4	8	19:2
2) ŁTSG Łódź	5	8	18:2
3) Gryf — Toruń	4	2	2:14
4) Gwiazda — Warsz.	5	0	2:23
2 grupa			
1) Śląsk—Świętochłow.	3	6	12:4
2) Grzegórzec.—Kraków	3	1	5:9
3) Unja—Sosnowiec	2	1	5:9
3 grupa			
1) Czarni — Lwów	4	6	11:3
2) PKS — Łuck	4	4	9:10
3) Revera—Stanisławów	3	3	4:5
4) 7 p. p. Leg. Chełm	3	1	4:10
4 grupa			
1) WKS—Śmigły Wilno	4	8	27:1
2) WKS—Brześć	2	0	1:9
3) WKS—Grodno	2	0	0:18

Śląsk i WKS mają już mistrzostwo w swoich grupach. W grupie pierwszej zadecyduje mecz Legja — ŁTSG w Poznaniu, który odbędzie się w najbliższą niedzielę. Poznańczykom do ostatecznego zwycięstwa wystarczy remis.

W grupie trzeciej decydujący mecz Czarni — Revera odbędzie się dopiero 14 października.

System rozgrywek finałowych wejścia do Ligi został ustalony przez PZPN w sposób następujący: czterech półfinalistów podzieli się drogą losowania na dwie pary. Zwycięzcy tych spotkań i Naprzód (Lipiny) przystąpią do rozgrywania finału systemem punktowym, każdy z każdym po dwa razy.

BACZNOŚĆ P. O. S.

Z dniem 7 października, A. Z. S. uruchamia na Stadjonie w parku im. Paderewskiego próby na Państwową Odznakę Sportową. Próby odbywać się będą w każdą niedzielę o godzinie 10 min. 30.

Informacje i zapisy w Sekretarjacie Stadjonu A. Z. S. w parku im. Paderewskiego, codziennie w godzinach od 10 — 13 i od 16 — 18. W dnie prób tylko do godziny 0 min. 30.

Rozszerzenie Trzech więzień

Departament Karny Min. Sprawiedliwości wobec braku dostatecznej liczby miejsc w zakładach karnych, przystąpił do rozszerzenia szeregu więzień. W końcu r. b. otwarte mają być nowe pawilony w zakładach karnych w Sieradzu i Wejcherowie. Przy więzieniu w Grudziądzu, rozszerzony będzie również istniejący tam szpital psychjatryczny, przez założenie specjalnego oddziału, dla więźniów narkomanów. Skierowani tam będą narkomani odsiadujący kary w różnych miejscowościach.

W więzieniach warszawskich, znajduje się obecnie 10 skazańców, cierpiących na narkomanję.

Bagno moralne

wśród komunistów piotrkowskich

PIOTRKÓW, 3. 10. — W tych dniach odbył się w Piotrkowie proces przeciwko Lejbie Goldbergowi, członkowi Komunistycznej Partji Polskiej, oskarżonemu o zabójstwo niejakiego Grosberga, znanego awanturnika, również czynnego członka K. P. P.

Goldberg miał narzeczoną, Łaję Szapszę, którą Grosberg usiłował zniewolić. Szapsza poskarżyła się Goldbergowi i ten postanowił zemścić się na towarzyszu partyjnym. Dobrawszy sobie kilku kolegów, wszczął awanturę z Grosbergiem i uderzył go kilkakrotnie nożem w głowę i w pierś, raniąc śmiertelnie. Następnie Goldberg zwrócił się o pomoc do partji, prosząc o ułatwienie mu ucieczki zagranicę. Ponieważ działał na własną rękę, pomocy mu odmówiono i w ten sposób Goldberg został aresztowany.

Na rozprawie wyszły najaw różne szczegóły rewelacyjne. Grosberg żył od kilku lat w separacji z żoną. Mieszkanie jego było lokalem K. P. P., gdzie zbierali się nietylko działacze komunistyczni, ale i cały świat podziemny. Obok zebrań i dysput politycznych, odbywały się tam orgje erotyczne, uprawiane przez miejscową komunę. Ze względu na drastyczne momenty, sprawa odbyła się częściowo przy drzwiach zamkniętych.

Sąd skazał Goldberga na 5 lat więzienia i pozbawienie praw obywatelskich.

Kronika sądowa

„Wampir" Łowicza

ŁOWICZ. — Na sesji wyjazdowej we Włocławku, Sąd Okręgowy rozpoznał sprawę Tadeusza Epsteina, zwanego „wampirem" Łowicza, który skazany został za szereg zbrodni na tle seksualnem na 15 lat więzienia. Obecnie sąd ogłosił obszerne motywy wyroku, które doręczył skazanemu, Epstein bowiem zamierza apelować od wyroku, przyczem rozprawa odbyłaby w Poznaniu.

Strzały do męża

BIAŁYSTOK. — W Białymstoku odbył się proces Olgi Rudziakowej, która opuszczona przez męża, strzelała do niego na dworcu kolejowym. Sąd skazał Rudziakową na 2 lata więzienia i zawiesił jej karę na 3 lata, wziąwszy pod uwagę, jako okoliczność łagodzącą, fakt, że oskarżona działała pod wpływem wielkiego wzruszenia, wywołanego opuszczeniem jej przez męża i nędzą, w jakiej znalazła się wraz z dziećmi.

Wykonanie wyroku śmierci

RÓWNE. — Iwan Markowicz, skazany na karę śmierci przez powieszenie za zbrodnię szpiegostwa na rzecz obcego państwa, zwrócił się do p. Prezydenta R. P. z prośbą o darowanie mu życia. P. Prezydent nie skorzystał jednak z prawa łaski i wyrok wykonany został wczoraj o godz. 4 rano na dziedzińcu więziennym.

Zabójstwo na hałdzie

KATOWICE. — W Sądzie Apelacyjnym odbyła się sprawa Rudolfa Hartmana, który w lipcu b. r. na hałdzie koło Wełnowca dokonał skrytobójczego zamachu na życie swej narzeczonej, 23-letniej Rozalji Smykałówny. Zbrodnia nie była wykryta przez czas dłuższy, gdyż morderca wrzucił zwłoki do głębokiego bieda-szybu. Dopiero po kilku miesiącach paru bezrobotnych, poszukując węgla w bieda-szybie, znalazło trupa Smykałówny. Sąd pierwszej instancji skazał Hartmana na 12 lat więzienia. Druga instancja złagodził wymiar kary, zmniejszając ją do lat 9-ciu.

Kradła w szkołach

ŁÓDŹ. — 19-letnia Anna Brudacz, zawodowa złodziejka, grasowała na terenie żeńskiego gimnazjum im. Elizy Orzeszkowej, kradnąc pieniądze z szatni, teczki i rozmaite drobiazgi z sal wykładowych i t. d. Brudaczówna obrała sobie, jako teren złodziejskiej działalności, również inne gimnazja żeńskie, po których chodziła, przedstawiając się za uczenicę, zdającą egzaminy. Wreszcie została zatrzymana i Sąd Grodzki skazał ją na rok więzienia.

Komunikacja kolejowa Warszawa — Truskawiec

Bieg wagonu 1 i 2 kl. bezpośredniej komunikacji Warszawa — Truskawiec, kursującego w poc. Nr. 901, odchodzącym z Warszawy Głównej o godz. 23 m. 28 i w poc. Nr. 904, przychodzącym na ten dworzec o godz. 8 m. 5, przedłuża się do dnia 5 października r. b.

Ostatni raz wagon odjedzie z Warszawy dnia 5 października, a z Truskawca dnia 6 października i przybędzie do Warszawy dnia 7 października rano.

Płk. Więckowski Prezydentem Poznania

POZNAŃ, 3.10. (Tel. wł.). — Wczoraj odbyło się wprowadzenie nowego komisarycznego prezydenta m. Poznania, płk. Więckowskiego, który po złożeniu przysięgi wygłosił przemówienie.

Ławnicy z klubu narodowego nie brali udziału w uroczystości.

Pożyczka Narodowa ratuje równowagę budżetu

Dochody państwa w pierwszych 5 miesiącach b. roku budżetowego wynosiły ogółem 857.955 tys. zł. wobec 721.582 tys. zł. w odpowiednim okresie roku budżetowego 1933/34, wzrosły więc wskutek wpływów z Pożyczki Narodowej, zaliczonych na budżet Ministerstwa Skarbu, o 136.373 tys. zł.

Wydatki budżetowe w okresie od 1 kwietnia do 31 sierpnia r. b. wyrażały się kwotą 857.955 tys. zł., gdy w odpowiednim okresie 1933 wynosiły 836.929 tys. zł., wzrosły więc o przeszło 21 milj. złotych.

Niepokojący jest dalszy wzrost wydatków państwa. Trzeba pamiętać, że w r. budżetowym 1933/34 za analogiczny okres 5 miesięcy, nadwyżka wydatków nad dochodami wyniosła 115.347 tys. zł. i że obecnie równowagę budżetu ratuje jedynie nadzwyczajny wpływ z Pożyczki Narodowej, a nie oszczędności, gdyż wydatki wzrosły.

Ale wpływ z Pożyczki Narodowej jest wpływem nadzwyczajnym.

Umowy w przemyśle niezrzeszonym

W najbliższym czasie ma być objęty wszelkiego rodzaju umowami zbiorowemi o płace we włókiennictwie również i przemysł niezrzeszony. Sprawa ta stała się aktualna w związku z likwidacją długotrwałego strajku w przemyśle jedwabnym, gdzie po podpisaniu umowy zbiorowej, zarówno przedstawiciele przemysłu, jak i związków robotniczych podkreślali, że ujemnym czynnikiem, dezorganizującym ogólne stosunki produkcyjne we włókiennictwie, jest sprawa przemysłu niezrzeszonego. W związku z tem projektowane jest zwiększenie liczby stale urzędujących w Łodzi inspektorów pracy o 3, oraz niezależnie od tego przeprowadzanie szczegółowych badań i kontroli przedsiębiorstw w zakresie przestrzegania obowiązujących na podstawie umów zbiorowych w przemyśle włókienniczym warunków pracy.

System czystej autarchji?
Niemcy gospodarczo szykują się do wojny
Przemysł namiastkowy — „ersatze"

Berlin, w październiku.

Dr. Schacht oświadcza, że dążenia Niemiec do zasilenia przemysłu namiastkowego uważać należy za konieczność spowodowaną brakiem dewiz. Na podstawie doświadczeń wojennych Niemcy przyszły do przekonania, że należy zaprowadzić przemysł namiastkowy i w tych dziedzinach, w których dotychczas nie okazuje się tego potrzeba. Dla przygotowania i stosowania autarkji trzeba robić wielkie inwestycje dla przemysłu i handlu a zarazem trzeba przyzwyczaić konsumenta do niezwykłej produkcji. Jeżeli nie bralibyśmy pod uwagę, że Niemcy i pod tym względem chcą przygotować się do wojny, to poczynania praktycznie i teoretycznie doświadczonego kierownika niemieckiego życia gospodarczego byłyby dla nas niezrozumiałe. Bowiem właśnie to, co Niemcy przytaczają jako przyczynę zaprowadzenia gospodarki namiastkowej, t. j. brak dewiz i z tego wypływający brak surowców, system namiastek stale będzie pogarszał. Każdy krok, który Niemcy wykonają w tej dziedzinie, oznacza krok przeciwko niemieckiemu wywozowi a więc i przeciwko zapasom dewiz. Nikt zagranicą nie będzie kupował niemieckich wyrobów, jeżeli zachodzić będzie podejrzenie, że chodzi o wyroby namiastkowe.

Pominąwszy usiłowania Niemiec w kierunku namiastkowego zastąpienia t. zw. nieżelaznych metali, Niemcom chodzić będzie o zastąpienie następujących głównych surowców: olejów mineralnych, surowców włókienniczych, tłuszczów i kauczuku.

PÓŁTORA MILJONA TONN OLEJÓW MINERALNYCH

W przemyśle namiastek olejów mineralnych Niemcy poczyniły cały szereg prób nietylko teoretycznych, ale i praktycznych. Dzięki liberalnym reżymom aż do reżymu Brüninga usiłowania na tem polu rozwijały się spokojnie, co przypisać też należy bardzo niskim cenom olejów mineralnym na rynkach światowych. Przecież jednak rozszerzono produkcję mineralnych olejów przez destylację węgla. Znacznie powiększyła się produkcja tychże również przez otwarcie hanowerskich złóż olejów mineralnych. Produkcja nafty podniosła się z 38.000 ton w 1921 na pełnych 238.000 ton w roku 1933 i wykazuje stale tendencję zwyżkową. W ostatnim czasie miesięczna produkcja nafty wynosi 34.000 tonn przeciętnie. Nowe próbne wiercenia pozwalają przypuszczać, że produkcja może wynosić 400.000 tonn rocznie. Drogą destylacji węgla produkcja wzrośnie jeszcze bardziej. Obecnie produkcja nafty w Niemczech wyraża się cyfrą 1.000.000 tonn. Największe zapotrzebowanie w roku 1929 wynosiło 2.200.000 tonn. Dotychczasowy dowóz 900.000 tonn nafty Niemcy chcą zmniejszyć na 400.000 a dowóz 500.000 tonn ciężkich olejów na 200.000. Niemcy zatem dążą do tego, aby w kraju wyprodukowano pełne dwie trzecie zapotrzebowania, t. j. 1 i pół miljona tonn. Ceny produkcji krajowej są wprawdzie znacznie wyższe od cen na rynku światowym, ale właśnie ustanowiony kartel ma dosyć siły, aby zapewnić rentowność inwestycyj. Zresztą jeżeli kwestję ceny bierze się z czysto wojskowego i wojennnego punktu widzenia, cena nie odgrywa żadnej roli.

UBRANIE NA KILKA RAZY

Z o wiele większemi przeszkodami spotyka się fala samowystarczalności w przemyśle włókienniczym. Z doświadczeń z jedwabiem zdawałoby się, że nie będzie żadnych trudności przy wyrobie namiastki bawełny. Ale przecież próby w tym kierunku nie były tak pomyślne. O ile chodzi o sztuczny jedwab, Niemcy dowożą jedną trzecią swego zapotrzebowania i wkrótce będą samowystarczalne. Oczywiście inwestycje w przemyśle jedwabiu sztucznego są znaczne i szybko są strawiane. Natomiast namiastki bawełny (wistra) i wełny (wolstra) są dopiero w stadjum początkowem. Wistry produkuje się obecnie w Niemczech 3 miljony kg, ale produkcja ta może wzrosnąć na 30 miljn. żg., co przedstawia jedną trzecią zapotrzebowania krajowego. Na miejsce wełny jednak dotychczas nie zdołano znaleść surogatu w dosłownem tego słowa znaczeniu. Wolstra nie jest niczem innem, jak tylko mieszaniną prawdziwej wełny lub wełny sztucznej, która znowu nie jest niczem innem, jak tylko przeróbką starych szmat. Zrozumiałą jest rzeczą, że tak wolstra, jak i sztuczna wełna są wyrobami podrzędnej jakości, tak, że nie może być ani mowy o wywozie tych produktów, tembardziej, że domieszki sztucznej wełny nie da się stwierdzić i kupcy będą temwięcej podejrzliwi. Obecnie wypróbowano już pierwszą odzież z takiej materji. Wygląda pięknie, ale szybko się niszczy, zwłaszcza przy deszczowej pogodzie. Nie dają też takie ubrania należytego ciepła. Zła strona tych namiastek polega jednak na tem, że ich koszty produkcji kilkakrotnie przewyższają koszt materji z surowców naturalnych o lepszej jakości.

ROŚLINY TŁUSZCZODAJNE

Przed ostatniemi zarządzeniami Hitlera, dowóz nasion oleistych dla bydła przedstawiał wartość 400.000.000 marek. Dowóz ten został radykalnie ograniczony. Ponieważ mleczna produkcja spadła tylko o 1 proc., sądzi się, że Niemcom udało się podnieść produkcję roślin tłuszczodajnych. Zwłaszcza uprawa soi jest uwagi godnem zdarzeniem w rolnictwie środkowo - europejskiem. Zredukowana musi być jednak powierzchnia uprawy innych roślin, aby zrobić miejsce roślinom tłuszczodajnym.

ŚLADAMI U. S. A.

Naogół mało mówi się o sztucznym kauczuku, aczkolwiek Rosja sowiecka poczyniła szereg cennych prób i doświadczeń praktycznych. W tej dziedzinie Niemcy jednak nie posunęły się naprzód. Ograniczają się tylko do regeneracji kauczuku przy pomocy benzolu. Kroczą więc tą samą drogą, co niedawno Stany Zjednoczone. Tymczasem ceny na rynku światowym uczyniły zbyteczną tę metodę, przy której zastosowaniu nie powstaje pełnowartościowy kauczuk. Niemcy w ostatnim czasie metodę tę propagują wszechstronnie.

JAKIE BĘDĄ WYNIKI?

Postępowanie Niemiec, ze względu na to, że Niemcy były silnym konsumentem surowców, odbije się znacznie na rynku światowym.

Import niemiecki niewątpliwie spadnie bardzo poważnie, dopływ dewiz zostanie niemal zupełnie zahamowany. Niemcy będą coraz bardziej zamykały się w swej jedności gospodarczej i odgradzały od wymiany międzynarodowej.

Niewątpliwie Niemcom hitlerowskim chodzi o samowystarczalność, o możliwie pełne uniezależnienie się od rynków światowych i konjunktury światowej, nietylko resztą gospodarczej.

W całości nowej polityki ekonomiczne Trzeciej Rzeszy na politykę ersatzową kładzie się duży nacisk i łączy się z nią duże nadzieje. Czy one nie zawiodą, to okaże się dopiero później. Faktem jest jednak, że odbije się ona zarówno na zewnętrznych jak i wewnętrznych ekonomicznych stosunkach Niemiec poważnie.

Podatek obrotowy
Stawki na rok 1934-5

Ukazało się rozporządzenie Ministra Skarbu, ustalające stawki podatku przemysłowego od obrotu w 1935 r.

W myśl rozporządzenia przedsiębiorstwa handlu towarowego, prowadzące prawidłowe księgi handlowe, opłacać będą stawkę podatkową od obrotów hurtowych pół procent, od obrotów, osiągniętych ze sprzedaży artykułów spożywczych pierwszej potrzeby, 3/4 proc., od obrotów, osiągniętych z dostaw dla instytucyj państwowych i samorządowych, pół procent.

Przedsiębiorstwa, nie prowadzące prawidłowych ksiąg handlowych, opłacają od obrotów, osiągniętych z wszelkiego rodzaju sprzedaży, 1 procent.

Przedsiębiorstwa skupu zawodowego kategorji I, II i III świadectw przemysłowych, prowadzące prawidłowe księgi handlowe, opłacają od obrotów wszelkiego rodzaju towarami pół proc. stawki podatkowej, nie prowadzące zaś ksiąg handlowych — 1 proc.

Przedsiębiorstwa skupu zawodowego kategorji IV świadectw przemysłowych, bez względu na prowadzenie ksiąg handlowych, opłacają od obrotów wszelkiego rodzaju towarami pół proc.

Instytucje kredytu krótkoterminowego, domy bankowe i kantory wymiany, prowadzące prawidłowe księgi handlowe, opłacają od obrotów, osiągniętych w formie pobranych i należnych procentów prowizji i t. p. wynagrodzeń za świadczenia 1 proc., od obrotów, osiągniętych w formie zysku lub zysku brutto z operacyj obcemi walutami, dewizami, czekami zagranicznemi, tudzież wszelkiego rodzaju papierami wartościowemi — 8 proc. Domy bankowe i kantory wymiany, nie prowadzące prawidłowych ksiąg handlowych, opłacają od wszelkiego rodzaju obrotu 2 proc. stawki podatkowej.

Instytucje ubezpieczeniowe opłacają od wszelkiego rodzaju obrotów 2 proc.

Samoistne przedsiębiorstwa dostaw, prowadzące prawidłowe księgi handlowe, opłacają od wszelkiego rodzaju obrotów pół proc., nie prowadzące zaś prawidłowych ksiąg handlowych opłacają 1 proc.

Samoistne przedsiębiorstwa robót prowadzące prawidłowe księgi handlowe, opłacają od obrotów, uzyskanych przy budowie domów mieszkalnych, 1 proc., od wszelkiego zaś rodzaju innych obrotów półtora procent. Te same przedsiębiorstwa, nie prowadzące prawidłowych ksiąg handlowych, opłacają od wszelkiego rodzaju obrotów 2 proc.

Przedsiębiorstwa komisowe oraz pośrednictwa handlowego opłacają 4 proc. stawki podatkowej i przewozowe od wszelkiego rodzaju obrotów półtora procent. Wreszcie pozostałe przedsiębiorstwa opłacają 2 proc.

Przedsiębiorstwa wydawnictw książek, prowadzące prawidłowe księgi handlowe, opłacają pół proc., nie prowadzące zaś ksiąg handlowych 2 proc. Inne zaś przedsiębiorstwa handlowe bez względu na prowadzenie ksiąg handlowych opłacają od wszelkiego rodzaju obrotów 2 proc.

Przedsiębiorstwa przemysłowe kategorji I — IV świadectw przemysłowych, prowadzące prawidłowe księgi handlowe, opłacają od obrotów ze sprzedaży wydobytych surowców lub wyprodukowanych towarów w krajowych przedsiębiorstwach przemysłowych 0,75 proc. od pozostałych obrotów, a w tej liczbie i obrotów, osiągniętych przez przedsiębiorstwa budowlane przy budowie domów mieszkalnych 1 proc.; tę samą stawkę opłacają młyny oraz olejarnie.

Przedsiębiorstwa przemysłowe kategorji I — IV świadectw przemysłowych, nie prowadzące prawidłowych ksiąg handlowych, opłacają od obrotów ze sprzedaży wydobytych surowców, lub wyprodukowanych towarów 1 proc., a od pozostałych obrotów 2 proc.

Przedsiębiorstwa przemysłowe kategorji V — VIII świadectw przemysłowych, opłacają od obrotu ze sprzedaży wydobytych surowców lub wyprodukowanych towarów 0,75 proc., a od pozostałych obrotów 1,5 proc.

Pracownie i zajęcia rzemieślnicze, posiadające karty rzemieślnicze, opłacają od obrotów ze sprzedaży wydobytych surowców lub wyprodukowanych towarów 0.75 proc., od obrotów, osiągniętych z detalicznej i drobnej sprzedaży artykułów spożywczych pierwszej potrzeby 1 procent.

Pracownie i zajęcia rzemieślnicze opłacają od wszelkiego rodzaju innych obrotów 1 proc. Wyjątek stanowi tylko dorożkarstwo, furmaństwo, które opłaca 2 proc.

Samodzielne wolne zawody od wszelkiego rodzaju obrotów opłacają 2 proc.

Polskie drzewo do Niemiec
Układ kompensacyjny będzie podpisany lada dzień

Rokowania polsko - niemieckie w sprawie zawarcia układu kompensacyjnego mają być zakończone w najbliższych dniach. Chodzą nawet pogłoski, że umowa już w tym tygodniu będzie parafowana.

W ramach tej umowy będzie ustalony wywóz polskiego drzewa do Niemiec na sumę 9.000.000, w tem materjałów tartych za 6 milj. zł., papierówki za 1.800.000 i materjałów okrągłych za 1.200.000. Władze polskie mają zwolnić te materjały od cła wywozowego, które wynosi do Niemiec 4 zł. od tonny drzewa iglastego, a 2 zł. od tonny drzewa liściastego.

Układ kompensacyjny nie będzie oczywiście ograniczał wywozu wytworów polskich poza powyższemi kontyngentami. Wywóz na warunkach ogólnych będzie zawsze dopuszczalny. Rozrachunek, związany z wykonaniem układu, będzie prowadził jeden z banków niemieckich i jedna z instytucyj polskich.

Omawiana umowa jest oczywiście tylko surogatem umowy ogólnej, która w najbliższym czasie winna być zawarta. Układ obecny nie rozwiązał sprawy zamrożonych wierzytelności w Niemczech. Mówi on tylko o tem, co ma być w przyszłości, ale nie wspomina o losach należności naszych eksporterów z okresów ubiegłych, a szczególnie z roku 1933/4.

Dla technicznych spraw związanych z wykonaniem układu ma być zawarte w Berlinie osobne porozumienie między radcą handlowym naszego poselstwa a kierownikiem niemieckiego biura dewiz.

Pracownicy skarżą się na ubezpieczenia
Ankieta Z. U. P. U.

Dziś kończy się plebiscyt w sprawie ubezpieczeń, rozpisany przez Unję Związków Pracowników Umysłowych. Dotychczas wzięło udział w plebiscycie 30.256 pracowników. Odpowiedzi są naogół zupełnie zgodne. Olbrzymia większość opowiada się za utrzymaniem samorządu instytucyj ubezpieczeniowych i przeciw obniżeniu składek kosztem świadczeń. Jeśli chodzi o pytanie, jak usprawnić działanie ubezpieczeń, to odpowiedzi nie były jednolite, choć powszechne było niezadowolenie ze stanu obecnego. Najwięcej głosów protestuje przeciwko kartkom do lekarzy i domaga się swobodnego wyboru lekarza.

Nowe rozporządzenie w sprawie podatku lokalowego

Minister skarbu zarządził w związku z ustawą o podatku lokalowym, iż w razie zmiany lokatora w ciągu roku podatkowego, władza wymiarowa odpisuje poprzedniemu lokatorowi część podatku, którą obowiązany jest płacić nowy lokutor.

Za izbę w zrozumieniu ustawy uważa się pokoje mieszkalne, kuchnie, pokoje dla służby, sklepy, sale, pokoje biurowe, z wyjątkiem łazienek, werand, śpiżarni, przedpokojów, korytarzy.

Zwolnienie od podatku spowodu bezrobocia przysługuje osobom, których główne źródło utrzymania stanowi najemna praca, a której to pracy zostały pozbawione. Podnajem części lokalu nie stanowi przeszkody do zwolnienia lokatora bezrobotnego od podatków, o ile podnajemca jest również bezrobotny. Pobieranie zasiłku nie pozbawia bezrobotnego prawa do zwolnienia od podatku.

41 gr. litr nafty
Obniżone ceny nafty w Warszawie

Jak już donieśliśmy, Min. Przemysłu i Handlu, w wyniku pertraktacji z przemysłem naftowym, spowodowało obniżkę hurtowej ceny nafty oświetleniowej o 20 proc.

Zniżka ta pomyślana jest wyłącznie dla konsumentów i nie może być zaprzepaszczona, jako nieuzasadniony zysk pośrednika i detalisty, handlujących naftą.

Przed obniżką cena hurtowa (składowa) nafty w Warszawie wynosiła 56,8 gr. za kg. lub 46.58 gr. za litr, detaliczna zaś cena wynosiła 63 gr. za kg., względnie 53 gr. za litr.

Po obniżce ceny winny wynosić: cena hurtowa (składowa) 45.44 gr. za kg. lub 37.26 gr. za litr, natomiast cena detaliczna, w której uwzględniono koszt transportu ze składu i godziwy zysk sprzedawcy (10 do 13 proc.), w zależności od wielkości obrotu), ma wynosić 50 gr. za kg., względnie 41 gr. za litr.

W Związku z tem Komisarjat Rządu na m. st. Warszawę zarządził, aby we wszystkich sklepach, sprzedających naftę, wywieszone były cenniki, zgodnie z obowiązującem rozporządzeniem o konieczności ujawniania cen artykułów pierwszej potrzeby.

Wobec rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o obniżeniu podatku konsumcyjnego od nafty, detaliczna jej cena ulegnie w najbliższych dniach dalszej zniżce, przynajmniej o 2 gr.

W KILKU WIERSZACH

PO SESJI RADY GOSPODARCZEJ MAŁEJ ENTENTY

Szef delegacji rumuńskiej, biorącej udział w konferencji rady gospodarczej Małej Ententy, oświadczył w wywiadzie prasowym, udzielonym czasopismu „Stampa", że decyzje, powzięte w ciągu obecnej sesji rady, i uzyskane rezultaty są tak poważne, że stanowić będą niespodziankę dla wszystkich przyjaciół Małej Ententy Gospodarczej. Według opinji szefa delegacji rumuńskiej, rada przystąpiła do rozwiązywania bardzo doniosłych kwestyj gospodarczych, interesujących wszystkie trzy kraje. Z tego powodu sesja belgradzka jest najważniejsza ze wszystkich, które dotychczas miały miejsce. Rezultaty prac mają wykazać, jak niezbędnym i korzystnym instrumentem jest Mała Ententa Gospodarcza. Na zakończenie przedstawiciel Rumunji zaznaczył, że zarówno on, jak i pozostali członkowie delegacji rumuńskiej, są bardzo zadowoleni z sesji rady w Białogrodzie.

OBROTY HANDLOWE POLSKO - FRANCUSKIE

W ramach importu towarów polskich do Francji, który w ciągu pierwszych siedmiu miesięcy r. b. wyniósł według obliczeń francuskich 99,7 miljona fr. fr., główną pozycję stanowił węgiel, którego dostawy wyniosły 40,6 milj. fr. fr. Pozatem przywóz z Polski obejmował następujące pozycje: drzewo zwykłe i wyroby z drzewa, nasiona, warzywa i ziemniaki, mięso, jaja, produkty naftowe, zapałki, cukier oraz szereg innych drobniejszych pozycyj. Wywóz z Francji do Polski w tym samym okresie wyniósł według obliczeń statystycznych francuskich 89 milj. fr.

O należności polskie zamrożone w Rumunji

Sfery gospodarcze czynią starania o odzyskanie należności polskich zamrożonych w Rumunji wskutek ograniczeń walutowych. Firmom polskim należą się sumy sięgające kilkunastu miljonów złotych.

Na giełdach

GIEŁDA PIENIĘŻNA

Waluty: Dolar 5.24; frank francuski 34.85; frank szwajcarski 172.25; funt szterling 25.87; marka niemiecka 195; szyling austrjacki 99; korona czeska 21.75.

Monety: Dolar złoty 8,91,25; rubel złoty 4.58,25.

Dewizy: Berlin 213.40; Belgja 123.65; Gdańsk 172.75; Holandja 358.70; Kopenhaga 115.75; Londyn 25.89; Nowy Jork 5.25½; Nowy Jork kabel 5.26; Paryż 34.89; Praga 22.08; Szwajcarja 172.67; Sztokholm 133.70; Włochy 45.38.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 47.40; 4 proc. Poż. Dolarowa 53.40; 4 proc. Poż. Inwestycyjna 116.25; 4 proc. Poż. Inwestycyjna serjowa 118; 5 proc. Poż. Konwersyjna 63.50; 5 proc. Poż. Kolejowa 63; 6 proc. Poż. Dolarowa 74.75; 8 proc. Poż. Dillonowska 85.75; 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 76.75; 7 proc. Poż. Dolarowa Warszawy 56; 7 proc. Poż. Śląska 68.25; 4,5 proc. Listy Zast. Ziemskie 53.50; 7 proc. Listy Zast. Ziem. Dolarowe 50; 4,5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 66; 5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 71; 8 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 62.12.

Akcje: Bank Polski 94.75; Lilpop 10; Starachowice 13; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 27; Ostrowiec 21.25; Modrzejów 4.05; Haberbusch 34.25.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Warszawa, 2. 10. — Giełda zbożowa franco Warszawa za 100 kg.: żyto I standard 700 gl. 17,00—17,50; II stand. 687 gl. 16,50—17,00; pszenica jara czerwona szklista 775 gl. 21,00—22,00; pszenica jednolita 742 gl. 20,00—21,00; pszenica zbierana 731 gl. 19,00—20,00; owies I stand. niezadeszczony 497 gl. 17,50—18,50; owies II standard, lekko zadeszczony 468 gl. 16,50—17,50; jęczmień przemiałowy 649 gl. 17,00—17,50; III stand. 438 gl. 16,00—16,50; jęczmień przemiałowy 678/673 gl. 18,50—20,00; 6,20,5 gl. 16,50—17,00; jęczmień browarny 689 gl. 21,50—23,00; groch polny z workiem 28,00—30,00; groch Wiktorja z workiem 47—52; wyka 24—25; peluszka 22—23; rzepak i rzepik zimowy 42—44; rzepak i rzepik letni 38—40; łubin niebieski 7,50—8,00; łubin żółty 9,00—10,00; koniczyna czerwona surowa 125—140; koniczyna czerwona bez kan. o czystości 97 proc. 145—160; koniczyna biała surowa o czystości 97 proc. 100—125; koniczyna biała surowa 75—95; mak niebieski z workiem 46—50; mąka pszenna gat. I B 34—36; I C 32—34; I D 30—32; I E 28—30; gat. II B 26—28; II D 25—26; II F 24—25; II G 23—24; gat. III A 22—23; mąka żytnia I 95 proc. 25—26; mąka 0-65 proc. 24—25; II gat. 19—20; mąka żytnia razowa 19—20; mąka żytnia pośledniа 15,50—16,50; otręby pszenne gr. stand. 11,50—12,00; pszen. średnie 11,00—11,50; otręby pszenne miałkie 11,00—11,50; żytnie 10,00—10,50; kuchy lniane 17,50—18,00; rzepakowe 14,00—14,50; kuchy słonecznikowe 42-44 proc. 18,50—19,00; śruta sojowa 22,00—22,50.

Dyskwalifikacja honorowa za... karykaturę

Zatarg między red. Mackiewiczem, karykaturzystą Danglem i W. Hulewiczem

Kampanja antypomnikowa

Jeszcze przed wakacjami wileńskie „Słowo", którego redaktorem naczelnym jest St. Mackiewicz, znany pod pseudonimem dziennikarskim „Cat", rozpoczęło ostrą kampanję przeciw projektowi Kuny mickiewiczowskiego pomnika, mającego stanąć w Wilnie. „Słowo" zarzucało komitetowi budowy pomnika, że projekt Kuny jest nietylko pozbawiony wartości artystycznych, ale wogóle wręcz groteskowy. W czasie akcji przeciw postawieniu tego pomnika, „Słowo" przeprowadziło ankietę, podając liczne głosy krytykujące zamierzenia komitetu budowy.

W obronie autora projektu stanęła Rada Wileńskich Zrzeszeń Artystycznych. nazywana popularnie „Erwuza" (od skrótu: R. W. Z. A.). Rada łączy na terenie Wilna prawie wszystkie organizacje artystyczne, od literackich i malarskich począwszy, skończywszy na muzycznych.

Atak na Hulewicza

Zatarg wynikły z polemiki między „Słowem" a R. W. Z. A., odpowiadającą na krytyki „Słowa" artykułami na łamach „Kurjera Wileńskiego", szybko zamienił się w zatarg między redakcją „Słowa", a członkiem zarządu R. W. Z. A., Witoldem Hulewiczem, będącym także członkiem zarządu Związku Zawodowego Literatów Polskich i kierownikiem literackim rozgłośni wileńskiej.

Hulewicz dotknięty artykułami „Słowa" wniósł do Sądu Okręgowego skargę o zniesławienie. Tymczasem „Słowo" w ciągu lata zaatakowało gospodarkę finansową komitetu pomnikowego i zaczęło wyśmiewać budowę „Mickiewicza na kredyt".

Kabaret w celi Konrada

Równocześnie zjawiła się druga sprawa: R. W. Z. A. w wileńskiej celi Konrada, w klasztorze pobazyljańskim, co środę urządza wieczory artystyczne. w celi zaś sąsiadującej z celą Konrada — kabaret artystyczny. Po Wilnie zaczęły chodzić słuchy, że próg między jedną celą, a drugą nie jest bardzo rygorystyczną granicą i zdarza się, że pod tablicą z napisem „Hic obiit Gustavus, natus est Conradus" rozgrywają się sceny bardzo frywolne.

„Słowo" zarzuciło Hulewiczowi, że toleruje, a nawet organizuje w celi Konrada zabawy, profanujące pamiątkowe miejsce o znaczeniu relikwji narodowej.

W „Słowie" wreszcie ukazały się karykatury rysowane przez Dangla.

Karykatury Dangla

Jedna z nich jest zatytułowana: „Arcydzieła malarstwa w karykaturze: Artur Grottger — Świętokradztwo" (z cyklu „Wojna"). Na tablicy pamiątkowej Konrada wisi cylinder, maseczka, damska pończocha, a pod tablicą walają się kieliszki i stoi w koszu butelka szampana.

Na innej karykaturze przedstawiono symbolicznie wileńską „Erwuzę" jako zażywną jejmość, o twarzy zniszczonej szminką. „Erwuza" rozparta na fotelu przy buteleczce wygląda na protektorkę tańczących za jej plecami skąpo odzianych dziewczątek. Nad fotelem „mamy Erwuzy" tablica: „Hic natus est Conradus"...

Na jeszcze innym obrazku widać Hulewicza siedzącego na pamiątkowym fotelu mickiewiczowskim z damulką na kolanach. Karykatura ta łączy się z głośną w swoim czasie w Wilnie sprawą listu wnuka Ad. Mickiewicza — p. Góreckiego, który wystąpił publicznie przeciw niewłaściwemu użytkowi, jaki zrobiono z pamiątkowego fotelu.

Sprawa honorowa

Hulewicz wymierzył sobie czynnie satysfakcję na karykaturzyście „Słowa". Wynikła sprawa honorowa. Zwołany został sąd honorowy i sąd ten wydał wyrok dyskwalifikujący honorowo Dangla, uznając go za winnego oszczerstwa w karykaturze. Wyrok, ogłoszony w prasie, wywołał artykuł „Cat'a" na pierwszej stronie „Słowa".

Równocześnie „Słowo" rozpoczęło ankietę na temat: „Czy karykatura jest oszczerstwem?" i postanowiło ogłaszać dzień w dzień karykatury Dangla.

„Mord honorowej sprawiedliwości"

Artykuł Cat'a zajmuje się dwiema sprawami. Przedewszystkiem zapytuje, jaki los czeka Dangla, skazanego niejako na śmierć cywilną i to, zdaniem „Słowa", w sposób jaskrawo niesprawiedliwy.

Pod tytułem „Mord honorowej sprawiedliwości" Cat pisze:

„...rysownik trzech karykatur został zdyskwalifikowany honorowo, — innemi słowy pozbawiony prawa do stopnia oficerskiego, do zajmowania urzędu, do godności społecznych, do członkostwa w organizacjach. Rysownik ten jest ojcem czworga dzieci, kawalerem krzyża walecznych. Czy jego karykatury były dobre, czy złe, artystyczne, czy nie artystyczne, dowcipne, czy głupie — to jest rzecz inna. Są to karykatury, które przez dłuższy czas codzień będziemy umieszczali na 6 stronicy naszego numeru. Niech nasi czytelnicy im się przypatrzą i jeśli pamiętają określenie „justizmord" niech zadecydują, czy tu nie zaszedł wypadek „Ehrenjustizmordu".

I dalej w zakończeniu artykułu:

„Krzywda, wyrządzona człowiekowi czasami zbliża do niego. P. Dangel, to mały, mało komu znany człowiek. Ale Sacco i Vanzetti, byli jeszcze mniejszymi ludźmi, gdy wymierzono im wyrok śmierci, protestował cały świat. Dyskwalifikacja honorowa to, w naszych polskich warunkach, śmierć cywilna. Nie damy dokonać mordu na człowieku przez zaduszenie go parafjańską pierzyną".

Czy karykatura jest oszczerstwem?

Sprawa Dangla łączy się ze sprawą szerszą: czy karykatura jest oszczerstwem, co wolno, a czego nie wolno karykaturzyście, czy karykatura może być postępkiem niehonorowym?

„Cat" wypowiada opinję, że karykatura bezwzględnie nigdy oszczerstwem nie jest:

„Ten kto twierdzi, że karykatura może być uważana za oszczerstwo, ten nie rozumie, co to jest karykatura, nie rozumie, że karykatura nigdy prawdą nie jest, że karykatura nie polega na oddaniu rzeczywistości, lecz właśnie na zabawnem tej rzeczywistości podfałszowaniu. To właśnie nazywa się karykaturą. Kto tego nie rozumie, o ile jest dzieckiem, to należy mu wytłumaczyć, jeśli jest starszym człowiekiem to i tłumaczyć mu nie warto, widać zrozumieć tego nie jest w stanie.

— A jeśli — zapyta mnie ktoś, — jeśli karykaturzysta narysował kogoś sięgającego ręką do cudzej kieszeni?...

— Taka karykatura — odpowiadam, — o ileby dotyczyła kogoś niewinnego, a nie ukrywającego się złodzieja, byłaby niewłaściwym żartem, głupim żartem, nikczemnym żartem. Autorowi takiej karykatury niewątpliwie należałaby się kara. Ale muszę i to p. p. nie-prawnikom powiedzieć, że i taka karykatura nie byłaby oszczerstwem, nie możnaby jej kwalifikować jako oszczerstwo. Bo oszczerstwo, to podanie fałszywej wiadomości jako prawdziwej. Karykatura nie jest podaniem wiadomości. Nawet wtedy, kiedy karykatura zasługuje naprawdę na reakcję, nie da się jej zakwalifikować jako oszczerstwa. Nie boję się odwołać do najwybitniejszych prawników z zapytaniem, czy ten mój sąd jest słuszny.

Odpowiedź W. Hulewicza

W odpowiedzi na artykuł Mackiewicza w „Słowie" zabrał głos na łamach „Kurjera Wileńskiego" Witold Hulewicz, ogłaszając list otwarty:

„W dniu 30 września r. b. — pisze Hulewicz — ukazał się w „Słowie" Pański artykuł wstępny p. t. „Mord honorowej sprawiedliwości". Po pięciu miesiącach poniewierania w Pańskiem piśmie dobrego imienia i godności ludzkiej uznał Pan po raz pierwszy za stosowne zaapelować „do logiki, uczciwości i przyzwoitości naszego społeczeństwa", a stało się to tylko dlatego, że w rozpętanej przez Pana „walce" poniósł szwank Pański pracownik".

Hulewicz staje na stanowisku, że wyroki sądów honorowych są bezapelacyjne i że dla niego konflikt z Danglem został orzeczeniem sądu honorowego zakończony całkowicie. Natomiast:

„Pozostaje sprawa Pańskiej roli w tem wszystkiem.

Wystąpił Pan przedwczoraj przeciw wyrokowi Sądu Honorowego, z chwilą, kiedy ten Sąd potępił Pańskiego współpracownika. Żądała tego od Pana „elementarna uczciwość". W imię tej „elementarnej uczciwości" twierdzi Pan, że Pan „wiedział zaledwie" o prowadzonej przeciw mnie od pół roku kampanji na łamach pisma, którego Pan jest naczelnym redaktorem i wydawcą, a w praktyce — jak wiadomo — niepodzielnym dyktatorem. W imię „elementarnej uczciwości" pisze P. o „rysowniku trzech karykatur", podczas gdy rysunków tego samego autora, w czasie wiadomej akcji „Słowa", było zgórą dwadzieścia. W imię tej „elementarnej uczciwości" urządza Pan nową ankietę, czysto teoretyczną, dotyczącą fragmentu sprawy, zadając poważanym, ale zdaleka od tej sprawy stojącym, albo wręcz świeżo z Warszawy czy Kowna przybyłym osobom — retoryczne pytanie: „Czy karykatura może być oszczerstwem"?

Na Sąd Obywatelski

Postawmy sprawę jasno i otwarcie. Żądam przedstawienia opinji publicznej całokształtu sprawy, a nie tylko dogodniejszych w danej chwili dla Pana fragmentów.

Na tej szerokiej, pełnej płaszczyźnie pozywam Pana, Panie Redaktorze „Słowa", na **Sąd Obywatelski** między Panem a mną.

Niech ten Sąd, już nie na podstawie kodeksów honorowych (jak widać, już przez Pana nie uznawanych), ale tylko według sumienia ludzkiego i obywatelskiego, rozstrzygnie, po czyjej stronie jest słuszność i sprawiedliwość, a po czyjej prywata, uboczne porachunki i ukryte cele.

Wzywam Pana do wyznaczenia dwóch arbitrów i podania mi ich nazwisk, poczem niezwłocznie wyznaczę swoich arbitrów. — Jeśli Panu istotnie chodzi o prawdę, nie uchyli się Pan od niniejszego wezwania.

Witold Hulewicz

Wilno, dn. 1 października 1934 r.".

Sprawa zatargu wileńskiego, choć wynikła na tle walk osobistych, tak ostatnio częstych w różnych ośrodkach artystycznych (sprawa ś. p. Schrödera w Krakowie), ma znaczenie zasadnicze. Niewątpliwie też wywoła większą dyskusję publiczną.

Fr. Brzeziński

III tablica błędów językowych

Powołując się na dwa artykuły Fr. Brzezińskiego, zamieszczone w ABC drukujemy obecnie nadesłaną przez p. Brzezińskiego, trzecią listę błędów językowych, najczęściej spotykanych w publicystyce polskiej.

1) Spójnik **jak** zamiast **niż**. Bardzo często słyszy się obecnie: „wolę to, jak tamto", albo „to jest lepsze, jak tamto". Jest to błąd oczywisty: mówi się: „to jest równie dobre, **jak** tamto", ale — „lepszy wróbel w garści, **niż** czyżyk na dachu" i „lepszy rydz, **niż** nic".

2) Przymiotnik jako orzeczenie w 6-ym przypadku, zamiast w pierwszym; np. „ona jest piękną", „on stał się sławnym"; powinno być: „piękna" i „sławny". Natomiast dobrze będzie: „stał się sławnym adwokatem", „jest piękną kobietą", gdyż tu przymiotnik stosuje się do rzeczownika, który jako orzeczenie stawia się w szóstym przypadku.

3) **będę czytać, będziemy czytać**, zamiast **będę czytał. będziemy czytali.** Błąd ten popełnia większość publicystów. Tryb bezokoliczny jest właściwie użyty, jeżeli czasowniki stoją w odwrotnym porządku: **czytać będę** lub **czytać będziemy**. Włościanie w wielu okolicach mówią i wtedy: „wracał będę", „prosił będę", ale to już należy do gwary ludowej.

4) Zaimek **„który"** stosuje się jedynie do ostatniego rzeczownika z poprzedniego zdania. Tymczasem spotyka się często takie zwroty: „Jest to dom na rogu Placu Napoleona, którego gospodarz..." (oczywiście nie chodzi tu o gospodarza Napoleona, placu lub rogu, lecz o gospodarza domu), albo „przybiegł pies mojego przyjaciela, który się wściekł" (zapewne wściekł się pies, a nie przyjaciel). W takich wypadkach należy właściwy rzeczownik powtórzyć: „dom na rogu Placu Napoleona, którego to domu gospodarz...", albo „przybiegł pies mojego przyjaciela, pies, który się wściekł".

5) **„W pierwszym rzędzie"** zamiast **przedewszystkiem.** Jedno z tych bezsensownych wyrażeń, które w ostatnich czasach weszły w użycie (wraz z „pracą **w terenie**, **na odcinku, na platformie** i innemi okropnościami, bez których doskonaleśmy się obchodzili). Jeżeli ktoś mówi, że trzeba w pierwszym rzędzie coś zrobić lub o czemś pomyśleć, to spewnością nie chodzi mu o żaden „pierwszy rząd", lecz chce wyrazić, że coś **przedewszystkiem** należy uczynić. Czemuż nie powie tego poprostu?

6) Spójnik **„także"** na początku zdania jest germanizmem, którym zarazili się po wojnie najlepsi publicyści, piszący zresztą bez zarzutu po polsku. Np. w zdaniu „Także Polska przyłączyła się do tego układu" (po niemiecku: „Auch Polen...") wyraz „także" jest właściwie zbyteczny, gdyż wystarczy powiedzieć „I Polska"; można też napisać: „Polska również", „Polska **także**" lub „Polska też", ale zdania, zaczynającego się od „także" albo „też" nie spotka się w przedwojennem piśmiennictwie polskiem. Podobnym germanizmem, używanym jedynie w b. zaborze pruskim, jest stawianie spójnika „ale" na drugiem miejscu, zamiast na początku zdania; np. „on ale powiedział" (er aber sagte). Otóż właśnie w języku polskim jest naopak: **ale** stawia się na pierwszem miejscu, a **także** i **też** na drugiem.

7) **Winien** zamiast **powinien.** Jest to znów bardzo w ostatnich czasach upowszechnione pomieszanie właściwego znaczenia wyrazów, przyczyniające się do zubożenia języka i niejasności w wysłowieniu. Każdy z tych wyrazów ma przecież odrębne znaczenie, co można łatwo pojąć w następujących przykładach: **„Powinieneś** mu oddać te pieniądze, które mu jesteś **winien"**; „skoro jest **winien, że się tak stało, powinien** ponieść za to karę". Ładnie będą wyglądały te zdania, jeżeli zamiast **powinien** użyjemy wyrazu **winien.**

8) **Zwraca się** albo **przesyła się** akt, — zwrot używany obecnie stale w korespondencji urzędowej. Rzecz prosta, że akt sam się nie zwraca, ani nie przesyła, lecz **zostaje przesłany** albo **zwrócony** przez dany urząd. Można też tę formę bierną zastąpić wyrażeniem: „starostwo (lub inny urząd) zwraca akt". Forma zwrotna czasowników czynnych (z zaimkiem „się") oznacza, że się coś **powinno** robić, albo że się **zazwyczaj** lub stale tak robi: np. takie dokumenty przesyła się przez pocztę kurjerską, tego się nie mówi, tak się nie pisze.

9) **Mówi się, twierdzi się, utrzymuje się** etc. jako forma nieosobowa, zamiast **mówią, twierdzą, utrzymują** etc. (franc. on dit, on parle, on affirme lub niem. man sagt, man spricht, man behauptet). Forma ta, używana prawie powszechnie, jest zupełnie niewłaściwa. Dla czasu przeszłego mamy specjalną formę nieosobową: mówiono, utrzymywano etc.; dla teraźniejszego — trzecią osobę liczby mnogiej, i tej formy jedynie należy używać, o ile się nie chce zaznaczyć, że coś jest stałym zwyczajem lub nakazem. W gazetach spotykamy co chwila takie np. zwroty: „W kołach dyplomatycznych utrzymuje się, że...", „w Berlinie mówi się o nowych krokach rządu", „w tutejszej prasie twierdzi się"; oczywiście chodzi tu o formę nieosobową, dotyczącą chwili obecnej, a nie o coś stałego, jak w zdaniach: „w Berlinie mówi się po niemiecku", „w dyplomacji utrzymuje się zwyczaj".

10) **jak długo — tak długo** zamiast **dopóki — dopóty.** Jest to oczywiście germanizm i w dodatku oparty na nieznajomości gramatyki niemieckiej. Podobnie, jak w używaniu wyrazu „zastępca" (zamiast przedstawiciel, delegat lub obrońca) pomieszano niemieckie „Vertreter" i „Stellvertreter", tak w tym wypadku nie zwrócono uwagi na to, że po niemiecku „solange" (w jednym wyrazie) oznacza „dopóki" i „dopóty", polskie zaś „tak długo" pisze się po niemiecku „so lange" (dwa wyrazy), a „jak długo" odpowiada niemieckiemu „wie lange". Mówi się tedy po polsku: „Nie wiadomo, jak długo (wie lange) będzie deszcz padał", ale „dopóki (nie „jak długo") deszcz będzie padał, nie wyjdziemy z domu"; „Tak długo byłeś chory" (so lange), ale — „dopóki (solange) byłeś chory, dopóty (solange) nie odstępowałem cię na chwilę".

Z muzyki

Dawna muzyka

W poniedziałek odbyła się w sali Konserwatorjum pierwsza w tym sezonie, a 126-ta skolei audycja Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Muzyki.

W programie Jarzębski, koncert d Bacha, divertimento Mozarta i koncert d Haydna w wykonaniu orkiestry kameralnej pod dyrekcją Teodora Zalewskiego.

Zalewski jest typem dyrygenta, który z należytem zrozumieniem, powagą i prawdziwym pietyzmem przystępuje do postawionego sobie zadania. Pietyzm ten jest najbardziej godny podkreślenia; nic tak bowiem nie świadczy o kulturze człowieka, jak jego stosunek do przeszłości. Nie należy tego jednak rozumieć, jako jakiejś muzealnej „gablotkowości", ukazywania rzeczy starych za szkłem, koniecznie za szkłem — przeciwnie, wykonywane wczoraj utwory były naprawdę żywe. Zalewski kontrastował poszczególne części, wydobywając całą masę odcieni i operując w sposób wysoce umiejętny tempem, z pełnem wyczuciem indywidualności granych kompozytorów. Przykładem niechaj będzie zestawienie Mozarta z Haydnem.

Przy fortepianie Bolesław Kon, zgrany z całym zespołem nietylko, jeśli idzie o poprawność w utrzymywaniu tempa, ale i wysiłek osiągnięcia wspólnego wyrazu interpretacji. Nie wyczuwało się wcale tak niezwykle przykrego u innych wysuwania się na plan pierwszy, kosztem granego utworu oraz w konsekwencji — własnej opinji, przeciwnie, w grze pianisty przebijał się ten sam szacunek dla kompozytora, który miał cały zespół i który narzucał siłą wewnętrznego nakazu dyrygent.

Szczególnie subtelnie brzmiała vivace i rondo w koncercie Haydna, lub trzecia część koncertu Bacha. Możnaby jedynie zarzucić zbytnie ułatwianie sobie zadania pedałem, skutkiem czego nie zawsze fortepian utrzymywał ten sam charakter granego utworu.

Inauguracyjny wieczór Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Muzyki odbył się przy zapełnionej sali. Oby to było dobrą wróżbą na przyszłość! Stanowczo należy wywołać większe zainteresowanie zarówno samemi audycjami, jak i całą działalnością instytucji, zajmującej tak niezwykle wysokie miejsce na tle tych, doprawdy, gorszących sporów. zatargów i pospolitych kłótni, będących niczem innem, jak tylko odbiciem tego, co się wokół nas na każdym kroku dzieje, a co, zdawałoby się nic nie powinno mieć wspólnego ze sztuką.

Przypomniana na początku niniejszego szkicu kolejna liczba audycyj, jest ze względu na ich jakość wymownem świadectwem rzetelnej zasługi Stowarzyszenia. Wiele się mówi w ostatnich czasach o konieczności naprawiania tego zła, które się pod rozmaitemi postaciami rozpanoszyło w naszym świecie muzycznym. Ze wszystkich recept i sposobów najbardziej skutecznemi byłyby te, któreby prowadziły do tworzenia środowisk o takiej atmosferze, jaka panuje na wieczorach, poświęconych dawnej twórczości muzycznej.

J. B.

Listy do redakcji

Zatarg w Operze

Wielce Szanowny Panie Redaktorze.

Pozwalam sobie prosić W. Sz. Pana o łaskawe zamieszczenie w swojem poczytnem piśmie następującego wyjaśnienia:

Wobec tego, że pożałowania godne wystąpienie Dyrekcji Opery Warszawskiej wobec mnie, jako sekretarza generalnego Opery, które miało miejsce w dniu 2 b. m. — odbyło się w obecności osób trzecich, — dla uniknięcia jakichkolwiek błędnych pogłosek oznajmiam, że przeciwko Dyrekcji Opery wystąpiłem na drogę sądową.

Nadmieniam jednocześnie, że w sprawie tej — wobec niepraktykowanego dotychczas ustosunkowania się dyrekcji Opery do jednego ze swych współpracowników — wystąpiło Towarzystwo Literatów i Dziennikarzy Polskich, którego zarząd, stając w obronie praw członka swojej korporacji, listem z dnia 2 października b. r., zażądał od dyrekcji Opery stosownych wyjaśnień.

Zgóry dziękuję za umieszczenie powyższego i łączę wyrazy prawdziwego poważania i szacunku.

E. M. Schummer

Z nauki i sztuki

Literatura

— **Rosyjska powieść historyczna.** Aleksy Tołstoj, czołowy pisarz sowiecki, wydał drugi tom wielkiej powieści historycznej „Piotr I", obejmujący okres od przyjazdu cara z zagranicy do założenia Petersburga. Krytyka uważa powieść Tołstoja za największe osiągnięcie w dziedzinie powieści historycznej po wojnie. (b)

— **Nowy romans biograficzny Zweiga.** Po „Marji Antoninie" i „Erazmie z Rotterdamu" Stefan Zweig pracuje obecnie nad książką o Marji Stuart.

— **Lermontow na sądzie ostatecznym.** Pod Moskwą we wsi Podmokłoje znaleziono w cerkwi obraz, przedstawiający sąd ostateczny. Wśród grzeszników malarz sportretował Lermontowa. Właścicielem Podmokłoje był przed stu laty ks. Dołgorukij, zaufany cara Mikołaja I.; prawdopodobnie z inicjatywy Dołgorukiego malarz umieścił na obrazie Lermontowa.

— **Problem ibsenowskiej Nory.** Nakładem S. Fischera w Berlinie ukazała się powieść Ottona Flakego „Die Tochter Noras". Na przykładzie nieudanego małżeństwa Fabera Arnoldi analizuje autor problemat ibsenowskiej Nory w warunkach życia współczesnego.

Plastyka

— **Z Zachęty.** Wystawa p. n. „Polska i jej lud" zamknięta będzie 4-go października (czwartek) o godz. 3 pop. Po jednodniowej przerwie w sobotę, 6 października, nastąpi otwarcie nowej wystawy, na którą złożą się wystawy zbiorowe i kolekcje prac szeregu artystów.

Muzyka

— Józef Hofmann ofiarował całkowity dochód z swego pierwszego koncertu w Warszawie na powodzian.

— **Sukcesy Kiepury w Kopenhadze.** Odbył się w Kopenhadze koncert Jana Kiepury. Siedem tysięcy biletów rozkupiono w ciągu 3 godzin. Program koncertu zawierał m. in. utwory Moniuszki i pieśni polskie. Artysta odniósł ogromny sukces. Wielki dziennik kopenhaski „Politiken" wydał po koncercie bankiet na cześć Kiepury. Na bankiecie przemawiali polski chargé d'affaires a. i. Iwaszkiewicz, dyrektor Opery Kopenhaskiej, naczelny redaktor „Politiken" oraz Kiepura.

Teatr

— **„Makbet" w teatrze marjonetek.** W moskiewskim teatrze marjonetek bracia Jefimow wystawili „Makbeta". Próba udała się. Zwłaszcza ciekawie wypadła słynna scena somnambulizmu Lady Makbet i pojedynek Makbeta z Makdufem. Zachęcony tym sukcesem teatr postanowił wystawić szereg innych sztuk z repertuaru klasycznego.

Różne

— **Planeta „Banachiewicza".** W królewskiem belgijskiem Obserwatorjum Astronomicznem w Uccle koło Brukseli odkrył niedawno tamtejszy astronom, p. S. Arend, nieznaną małą planetę. Według przyjętego zwyczaju, po zbadaniu orbity planety, odkrywcy przysługuje prawo nadania ostatecznej nazwy. Pan S. Arend nadał swej planecie nazwę „Banachiewicza", aby w ten sposób uczcić zasługi prof. dr. T. Banachiewicza, dyrektora Obserwatorjum Krakowskiego i prezesa Narodowego Instytutu Astronomicznego, autora wielu prac z dziedziny obliczania orbit.

TEATRY

TEATR WIELKI: Dziś opera Pucciniego „Madame Butterfly" z Lipowską, jutro opera Różyckiego „Eros i Psyche".

TEATR NARODOWY: Dziś i jutro dramat Delavigne'a „Ludwik XI".

TEATR POLSKI: Dziś premjera „Snu nocy letniej" Szekspira.

TEATR NOWY: Dziś i jutro „Egipska pszenica" Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej.

TEATR LETNI: Dziś i jutro „Człowiek, który nie pije".

TEATR MAŁY: Dziś i jutro „Taniec" Grubińskiego.

TEATR AKTORA (Mokotowska 73): Dziś i jutro komedja Zapolskiej „Moralność pani Dulskiej" z Perzanowską, Zimińską, Żelichowską i Jaraczem.

TEATR ATENEUM: Dziś i jutro o godzinie 6 popołudniu krotochwila „Ułani księcia Józefa" o g. 8.30 wiecz. sztuka Al. Bissona „Pani X." z Ireną Solską.

KAMERALNY: Dziś i jutro sztuka Wacława Grubińskiego „Kochankowie" z Grywińską. W próbach „Sygnały" Szelburg-Zarembiny.

STARA BANDA: Dziś i jutro rewja „W starej Bandzie djabeł pali".

TEATR DRAMATYCZNY: Dziś i codziennie „Burza nad morzem".

KONCERTY

KONSERWATORJUM: W sobotę, niedzielę i poniedziałek trzy recitale Alfreda Cortot.

S. i M. (Królewska 11): Od godz. 20,30 p. Serwińska (śpiew).

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: Międzynarodowa Wystawa Plastyczek.

ZACHĘTA: Wystawa „Polska i jej lud".

MUZEUM NARODOWE (Podwale 15/17): We wtorki malarstwo polskie, w czwartki — obce; Al. 3 Maja 13/15: W środy, piątki, soboty, niedziele — wystawa sztuki zdobniczej.

KINA

ADRIA: „Gra zmysłów".

AS: „Ken Maynard jako poskromiciel", „Nie damy ziemi skąd nasz ród".

AMOR: „Symfonja życia", „Sabra" i film rosyjski.

ANTINEA: „Zakazana melodja" i „Maharadża Rampuru".

ATLANTIC: „Viva - Villa".

APOLLO: „I cóż dalej, szary człowieku".

CAPITOL: „Czy Lucyna to dziewczyna".

CASINO: „365 żon króla Pansola".

COLOSSEUM: „Całuj mnie jeszcze".

COLOSSEUM (Mała sala): „Pat i Patachon, jako ogrodnicy".

CORSO: „Nie jestem aniołem" i rewja.

CRISTAL: „Bohater z Rio Grande".

ERA: „Kocha, lubi szanuje" i dod.

EUROPA: „Ich noce".

FAMA: „Powrót Natana Bekera".

FORUM: „Zemsta D-ra Fu".

GLORJA: „Tajemnica zamkniętego kufra" i film polski.

KOMETA: „Miss Flora" i atrakcje.

KINO PARAFJI ŚW. ANDRZEJA: „Niewidzialny człowiek" i dodatki.

LOS: „Piękny jest świat".

LUX: „Mata - Hari", „Jej Królewska Mość".

MEWA: „Burza o brzasku", „Sztuka życia".

MAJESTIC: „Ludzie w bieli".

MASKA: „Żółty książe", Sowiecki nadprogram.

MARS: „Zdobyć cię muszę" i „Nie damy ziemi".

MIEJSKIE: „Csibi".

MIEJSKIE (dla młodzieży pocz. 4.30): „Człowiek, który ukradł serce".

NOWA TOMBOLA: „S. O. S." i dodatki dźwiękowe.

OKO PRASKIE: „Hrabina Monte Christo" i „Węgierska miłość".

PAN: „Paryż w ogniu".

PETIT TRIANON: „Sprytna dziewczyna" i „Paryskie szaleństwa".

POPULARNY (Zamojskiego 20): „Odmęt ulicy", „Parada Zachodu".

PROMIEŃ: „Przygoda podróżnika".

PRAGA: „Byłem szpiegiem" i film polski.

RAJ: „King-Kong" i dodatki.

RIVIERA: „Clara Bow", „Hopla Hop" i dodatki.

ROXY: „W niewoli dżungli" i „Dzieci przyrody".

STYLOWY: „Kleopatra".

SOKÓŁ: „Rendez vous w Wiedniu", „Tancerka z Chicago".

SPLENDID: „Pozwól się kochać" i rewja.

STAROMIEJSKIE: „Cham" i dod.

ŚWIATOWID: „Miłość Tarzana".

TON: „Piękny jest świat" i dod.

UCIECHA: „Tańcząca Wenus".

UNJA: „Burza" i rewja.

VARIETE KINO (gmach Cyrku): Rewja „Jak za dobrych czasów" i film „Przybłęda".

Dantejskie sceny

Na miejscu katastrofy kolejowej w Krzeszowicach

Dziś dopiero uzyskaliśmy szczegółowe wiadomości o przebiegu straszliwej katastrofy, jaka wydarzyła się wczoraj na stacji Krzeszowice. Ustalono już, że pośrednim powodem zderzenia pociągów była gęsta mgła, jaka panowała w tej okolicy. Skutkiem tego, pociąg przybywający z Gdyni zatrzymano na kilka minut przed stacją. Dążący za pociągiem gdyńskim pośpieszny pociąg wiedeński, mimo mgły rozwijający dość znaczną szybkość, wpadł na stojący na li... pociąg. Maszynista pociągu wiedeńskiego nie zauważył okrytego całunem mgły pociągu z Gdyni.

CHWILA PRZED ŚMIERCIĄ

Spowodu rannej godziny większość pasażerów w obydwu pociągach jeszcze spała. Nie przeczuwające zbliżającej się śmierci dzieci, wracające znad morza w towarzystwie rodziców, przeżywały może jeszcze we śnie rozkoszne zabawy gdyńskich wywczasów letnich, gdy z mgły wyłonił się, jak śmiercionośny potwór, parowóz nadjeżdżającego pociągu. Zbliżającą się katastrofę pierwszy spostrzegł stojący na torze kolejarz, Antoni Kaczmarek, który usiłował znakami czerwonej chorągiewki zatrzymać zbliżający się pociąg. Niestety, maszynista zauważył znaki zbyt późno.

KATASTROFA

Zgrzyt szarpniętych dźwigni hamulców zlał się z ogłuszającym hukiem zderzenia. Ostatnie wagony gdyńskiego pociągu zostały dosłownie zmiażdżone. Drugi wagon pchnięty straszliwą siłą wgniótł się w wagon trzeci, druzgocząc kilka przedziałów. Ławki w jednym z przedziałów zeszły się z sobą jak nożyce, obcinając pasażerom nogi. W tragicznym pociągu ocalał jedynie pierwszy wagon, znajdujący się zaraz za lokomotywą.

Na parę minut przed zderzeniem kilku pasażerów, zdziwionych zatrzymaniem pociągu przed stacją, wyszło na peron. M. in. zauważył wyłaniający się z mgły pociąg - widmo jadący w jednym z przedziałów mjr. Szwed z Poznania, który wyszedł z przedziału, żeby umyć ręce. Widząc zbliżający się pociąg, zaalarmował krzykiem sąsiadów, jednak wypadki potoczyły się zbyt szybko, żeby mógł się jeszcze ktoś uratować. Przypadkowo przechodził koło miejsca katastrofy urzędnik sądowy z Krzeszowic, Józef Węgrzynowski, który zdążał właśnie od strony Tenczynka do swoich z...ęć. On to był pierwszym, który zaalarmował policję, przyśpieszając przybycie pomocy dla rannych.

RATUNEK

Na miejsce wysłano natychmiast cztery karetki Pogotowia z Krakowa. Przybyła też pomoc sanitarna z Chrzanowa. Akcja ratunkowa odbywała się w szarpiących nerwy okolicznościach. Słońce zdążyło już rozproszyć złowrogą mgłę i w całej okazałości widać było straszliwe skutki katastrofy. Ocaleni, lub tylko lekko ranni pasażerowie wraz z drużynami ratowniczemi, poszukują w gruzach swych zaginionych dzieci. Co jakiś czas wybucha przeraźliwy, niepohamowany krzyk matki, której udało się znaleźć zmasakrowane zwłoki dziecka. Z okien spiętrzonych wagonów zwisają trupy tych pasażerów, którzy w krytycznej chwili wyglądali przez okno. Ogółem znaleziono 10 zabitych i 20 ciężko rannych. Lżej ranni są niemal wszyscy pasażerowie.

NA KOLANACH...

Na łące obok toru kolejowego urządzono prowizoryczną salę operacyjną i opatrunkową. Lekarze w białych kitlach nieomylnemi cięciami lancetów ratują to, co jeszcze było wogóle do uratowania. Nieraz za cenę ręki lub nogi uzyskać można — życie. Jest też i ksiądz, ks. katecheta Popielarczyk, który konającym udziela ostatnich błogosławieństw. W pewnym momencie zebrany licznie tłum klęka na łące i powtarza za księdzem katechetą słowa modlitwy.

LUDZKIE MIĘSO

Przez długi czas ... ratunkowa nie mogła dostać się do przedziału wagonu III klasy, w który wgniótł się wagon sąsiedni. Dopiero przybyła z Krzeszowic straż pożarna toporami wrąbuje się do tragicznych przedziałów.

W oczach uczestników akcji ratunkowej jeden z kolejarzy podniósł z podłogi zgniecionego przedziału skrwawiony kawał ludzkiego mięsa, tuż obok na podłodze walały się szczątki pożywienia, jakaś kiełbasa i bułka...

Obok stoi hr. Andrzejowa Potocka z Krzeszowic, której mąż zginął w tej katastrofie. Oddała ona swój pałac na tymczasowy lazaret dla rannych.

Między pasażerami pociągu gdyńskiego znajdował się również b. rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, prof. dr. Michał Siedlecki, który swojej błyskawicznej orjentacji zawdzięcza życie. Jeden rzut oka na nadjeżdżający pociąg, okrzyk: „Jezus, Marja!" i — prof. Siedlecki zdążył wyskoczyć z wagonu. Teraz blady stoi koło gruzówi osłupiałym wzrokiem patrzy na dramatyczną scenę.

— Właśnie z mniej uszkodzonego wagonu jakaś młoda kobieta wyniosła małe dziecko ze strzaskaną głową. Mózg zmieszany z krwią plamił jej suknię... Rzeczywiście trzeba było silnych nerwów, żeby na widok dantejskich scen, rozgrywających się po katastrofie, nie doznać jakiegoś wstrząsu.

Na łące obok toru leżą ułożone szeregiem już wydobyte trupy, obok nich ranni. Wstrząsające wrażenie robił midzy nimi jakiś wojskowy, który miał obydwie nogi zupełnie zmiażdżone. Rzecz dziwna — nie stracił on przytomności i szklistym przerażonym wzrokiem spoglądał na lekarzy niosących mu pomoc. Nawet w tym wagonie gdyńskiego pociągu, który ocalał z katastrofy, niemal wszyscy pasażerowie są ranni, bądź naskutek spadających walizek z półek, bądź też pokaleczeni są szkłem rozbitych szyb. Niektóre kobiety, którym już nic nie groziło, w chwilę po katastrofie wyskakiwały przez okna, raniąc się dotkliwie szkłem.

KTO WINIEN?

Jak nadmieniliśmy, przyczyną katastrofy miała być mgła. Śledztwo w tej sprawie jeszcze się toczy. Zainterpelowany maszynista wiedeńskiego pociągu, 50-letni Jan Zieleźnik, stwierdza, że na 3 kilometry od Krzeszowic minął semafor, wskazujący wolną drogę. Pociąg prowadzony przez Zieleźnika na moment przed katastrofą miał szybkość około 50 km. na godzinę. Dopiero w ostatniej chwili, niemal równocześnie ze zderzeniem, maszynista puścił w ruch hamulce i kontrparę, co wybitnie zredukowało rozmiary katastrofy.

Zieleźnik od 27 lat jest maszynistą i uważany jest za dobrego, zrównoważonego fachowca. Do czasu zakończenia śledztwa przebywa jednak w areszcie. Do chwili obecnej napływają wciąż wiadomości o losach poszczególnych ofiar. Wiadomość o katastrofie rozeszła się szybko po kraju, odbiła się nawet echem w prasie zagranicznej. Niektóre pisma zagraniczne, chciwe sensacyj, wyolbrzymiają rozmiary katastrofy, podając kilkakrotnie większą liczbę zabitych i rannych.

Listę ofiar straszliwej katastrofy podajemy na str. 1-ej.

Uroczyście obchodzi dzień św. Franciszka

Tow. Opieki nad Zwierzętami

Dzień jutrzejszy, jako dzień św. Franciszka przyjaciela ludzi i zwierząt, który nawet wilki ujarzmiał dobrocią i traktował jak braci, obchodzony jest uroczyście na całym świecie również i przez Towarzystwo Opieki nad zwierzętami. We Francji naprzykład po nabożeństwie odbywa się wzruszająca ceremonja błogosławienia zwierząt domowych. W Wiedniu, gdzie organizacja opieki nad zwierzętami liczy kilkadziesiąt tysięcy członków (w Warszawie liczba członków Towarzystwa wynosi zaledwie tysiąc!), urządzane są okolicznościowe obchody cieszące się olbrzymią frekwencją.

Warszawskie Tow. Opieki nad Zwierzętami istniejące od roku 1868, a w ostatnich latach rozwijające za prezesury insp. p. Czyniowskiego coraz intensywniejszą działalność, przypomni się naszej pamięci jutro a z okazji święta Il Poverella odbędzie się w niedzielę nabożeństwo z okolicznościowem kazaniem w kościele M. Boskiej przy ul. Łazienkowskiej.

Zanim omówimy dłużej działalność Towarzystwa i jego znaczenie, przypominamy dzisiaj na tem miejscu, że organizacja ta nie znajduje w Polsce należytego poparcia, los zwierząt pociągowych w Polsce jest poprostu rozpaczliwy, społeczeństwo traktuje sprawę opieki nad zwierzętami po macoszemu, z karygodnym indyferentyzmem, zapominając, że — jak rzekł Humboldt — „srogość wobec zwierząt jest oznaką niskiej kultury narodu". Polska pozostaje wtyle za innemi krajami europejskiemi w tej dziedzinie, chociaż od roku 1926 posiada humanitarną ustawę o ochronie zwierząt (art. 44 Konstytucji z dn. 2 sierpnia 1926 roku). Ustawa wzbraniająca znęcania się nad zwierzętami istnieje, ale jakże trudno przy znikomej liczbie ochotników inspektorów i opiekunów okazywać pomoc niemym męczennikom, lustrować liczne stajnie czy place budowy, gdzie konie wiodą żywot męczeński, wprzęgnięte w beznadziejny kierat. O tych mordowniach koni, jakiemi są place budowy opowiemy w najbliższym numerze, dzisiaj jedynie przypominamy ludziom dobrej woli, aby nie skąpili w dniu jutrzejszym datków na cel Towarzystwa, aby się zapisywali do jego szeregów (opłata członkowska wynosi zaledwie sześć zł. rocznie, dla młodzieży szkolnej — jeden złoty rocznie), aby powiększali armję dobrych ludzi, którzy w myśl franciszkańskiej zasady starają się ulżyć niedoli zwierząt. Przypomnijmy sobie słowa wielkiego męża stanu Clemenceau: „Ochrona zwierząt jest szczytnym aktem sprawiedliwości".

Kancelarja Towarzystwa mieści się na ul. Wiejskiej 18. Czynna jest od godz. 10—4-ej i od 6—7-ej wieczorem.

Usunięcie z ulic Warszawy 1296 żebraków

Od chwili uruchomienia Domu Etapowego przy ul. Przebieg 3, t. j. od 18 grudnia r. z. do 30 września r. b., funkcjonarjusze P. P. zatrzymali ogółem na ulicach Warszawy 1296 żebraków i włóczęgów. W tej liczbie było 981 chrześcijan (624 mężczyzn i 347 kobiet) i 315 żydów (221 mężczyzn i 94 kobiety). W liczbie zatrzymanych było 122 recydywistów (92 chrześcijan i 30 żydów), między in. po raz trzeci było zatrzymanych 10 osób.

Z ogólnej liczby 1296 zatrzymanych, na mocy wyroków specjalnego Sądu Grodzkiego do spraw żebractwa i włóczęgostwa: 1) do Domu Pracy Przymusowej w Oryszewic skierowano 338 osób (252 mężczyzn i 86 kobiet), 2) do zakładów opiekuńczych 300 osób (167 mężczyzn i 133 kobiety), 3) do zakładów specjalnych 15 osób i 4) jedną do więzienia. W stosunku do reszty wykonanie kary umieszczenia w Domu Pracy Przymusowej lub w przytułku zawieszono, względnie wydano wyroki uniewinniające.

Agitacja komunistyczna

Na rogu ul. Gęsiej i Okopowej komuniści zawiesili na przewodnikach tramwajowych czerwoną płachtę z napisami antypaństwowemi. Policja III komis. płachtę usunęła.

24.405 bezrobotnych w Warszawie

Według danych urzędowych na dzień 29 b. m. zarejestrowano w Warszawie 24.405 bezrobotnych. W porównaniu z poprzednim okresem sprawozdawczym, liczba bezrobotnych w stolicy zmniejszyła się o 478 jednostek.

Zmarli

Ś. p. Matylda z Karczewskich I v. Goeblowa, II v. Zawadzka, wdowa, l. 94, w Warszawie; ś. p. Witold Tyrakowski, insp. M. O. Sp., l. 50, w Warszawie.

Wypadki i kradzieże

ORGJE ROWEROWE

Na ul. Górnośląskiej, jakiś rowerzysta przejechał 9-letnią Janinę Zgliszewską, uczenicę, (Solec 37), która otrzymała 2 rany tłuczone czoła.

Na ul. Zielnej dostał się pod rower, 17-letni Mendel Goldflam, uczeń, (Gęsia 27), który doznał złamania prawej ręki. — Poszwankowanych opatrzyło Pogotowie, poczem Zgliszewską przewiozło do domu.

SAMOBÓJSTWO NA CMENTARZU

Na cmentarzu św. Wincentego na Bródnie, w kw. 70 F. od strony ul. Odrowąża, otruła się esencją octową 20-letnia Bronisława Konopkówna, bez zajęcia, (Radzymińska 78). Desperatkę, Pogotowie przewiozło do szpitala Przemienienia Pańskiego.

WYPADEK TRAMWAJOWY

Na pl. Grzybowskim, z tramwaju linji „8", wypadła jakaś kobieta-żydówka, lat około 60-ciu, która zraniła się w głowę. Ofiarę wypadku nieprzytomną i w stanie ciężkim, przewiozło Pogotowie do szpitala Dz. Jezus.

BÓJKA MIĘDZY WOŹNICAMI

Na ul. Topolowej wynikła bójka, następnie rozprawa nożowa między woźnicami: Stanisławem Sosnkowskim (Obozowa 12) i Józefem Kopańskim (Młynarska 31). Pierwszy otrzymał ranę tłuczoną głowy, drugi — 3 rany cięte okolicy lewej podłopatkowej, lewej pachwiny i głowy. Rannych policjant przewiózł do XI komis., dokąd przybyło Pogotowie, którego lekarz opatrzył uczestników bójki.

Wyścigi konne

WYNIKI GONITW Z DNIA 2. X.

Gon. 1. Dyst. 1600 mtr.: 1) Kirys, ż. Czernuszenko, 2) Apatin (39), 0) Hamilcar. Tot. 6.50.

Gon. 2. Dyst. 1100 mtr.: 1) Cezarewicz, ż. Gill, 2) Ilias (7), 3) Guerra (18). Tot. 27.

Gon. 3. Dyst. 1800 mtr.: 1) Bastylja, ż. Stasiak, 2) Los (16), 3) Wagram (15.50). Tot. 9.50.

Gon. 4. Dyst. 1100 mtr.: 1) Pirandello, ż. Stasiak, 2) Nuta (15), 3) Danseuse (88.50), 4) Lobela (203.50). Tot. 6,50, fr. 5 i 5.

Gon. 5. Dyst. 1100 mtr.: 1) Wicher III, ż. Pasternak, 2) Ferrydor (16), 3) Murat II (16.50), 4) Garrick (134), 5) Delfina (32.50). Tot. 11, fr. 6.50 i 7,50.

Gon. 6. Dyst. 1100 mtr.: 1) Proca, ż. Stasiak, 2) Garda (22), 3) Daj (94.50), 4) Tosca II (91), 5) Peszt (27.50), 6) Guldynka (58.50), 7) Comtesse II (561), 8) Hejnał (64), 0) Oleńka II (164.50). Tot. 11, fr. 6, 7 i 12.50.

Gon. 7. Dyst. 1600 mtr.: 1) Hellada, chł. Tokarski, 2) Medyna (45), 3) Violetta (127), 4) Etoile II (40), 5) Honorata (26), 6) Barka (33.50). Tot. 22,50, fr. 9, 15 i 24.

Gon. 8. Dyst. 2100 mtr.: 1) Giralda, j. Kusznieruk, 2) Juana (42.50), 3) Niagara (10.50), 4) Nadobna (49). Tot. 10,50, fr. 7 i 13.

ZAPISY NA DN. 4 PAŹDZIERNIKA

GON. 1. Dyst. 2800 mtr.: Kiwi, Figlarz, Maraton.

GON. 2. Dyst. 2100 mtr.: Taormina, Turbie, Felka, Brytanja, Belgrad, Jontek, Fra Diavolo II.

GON. 3. Dyst. 1100 mtr.: Saturn, Kalif, Leander, Gladys, Bursa II, Elipsa, Norok, Impas III, Gobelin, Gilza, Baszibuzuk.

GON. 4. Dyst. 1600 mtr.: Dominator, Kinga B. W., Fenomen, Princesse, Lucyper, Granica, Prince Galahad, Hidalgo, Fosgen.

GON. 5. Dyst. 1100 mtr.: Litawor, Nemrod, Nervi, Gay Girl, Łoza, Grawer.

GON. 6. Dyst. 1800 mtr.: Varahand, Mohacz, Turbie, Carmen III, Kansas, Lauda III, Maestro, Traglast, Royal Majesty, Gandhi, Fronda.

GON. 7. Dyst. 2200 mtr.: Goto, Dres, Kurkuma, Valibal, Liban, Lala Roukh.

NASZE TYPY

1) Maraton.
2) Jontek, Felka, Taormina.
3) Kalif, Gobelin, Saturn.
4) Princesse, Hidalgo, Dominator.
5) Łoza, Litawor.
6) Gandhi, Turbie, Varahand.
7) Dres, Goto.

RADJO

Środa, dn. 3 października

15.45 Fragment teatralny. 16.00 Muzyka lekka (pł.). 16.45 Słuchowiska dla dzieci starszych. 17.00 Koncert męskiego i chłopięcego chóru Cecyljańskiego (Tr. z Krakowa). 17.25 „Z refleksyj powakacyjnych". 17.35 Recital śpiewaczy Janiny Dzierżbickiej. 17.50 Poradnik sportowy. 18.00 „Skrzynka pocztowa rolnicza". 18.10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 18.15 Koncert kameralny. 18.45 Odczyt p. t. „Czy, i jak można walczyć z kryzysem". 19.00 Koncert mandolinistów „Echo". 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 D. c. koncertu mandolinistów. 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Wieczór Mickiewiczowski. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 Koncert Chopenowski w wykonaniu Henryka Sztompki. 21.30 Pogadanka w języku niemieckim. 21.40 Recital śpiewaczy Józefa Wolińskiego (Tr. z Poznania). 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Muzyka taneczna z dancingu „Oaza". 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 D. c. muzyki tanecznej.

Czwartek, dnia 4 października

6.45 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.48 Muzyka (pł.). 6.52 Gimnastyka. 7.07 D. c. muzyki (pł.). 7.15 Dziennik poranny. 7.25 D. c. muzyki (pł.). 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert reklamowy. 8.00 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hjenał. 12.03 Wiadomości meteor. 12.05 Przegląd Prasy. 12.10 „Kochajmy zwierzęta". 12.30 Koncert zespołu Wiktora Tychowskiego. 13.00 Dziennik południowy. 13.05 „Z rynku pracy". 13.10 Polskie tańce stylizowane (pł.). 13.45 Przerwa. 15.30 Wiadomości o eksporcie pol. 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 „Niedyskrecje balowe". 16.45 Lekcja języka franc. 17.00 Słuchowisko J. Machnickiego „To musi zwyciężyć". 17.50 Skrzynka poczt. 18.00 „Przechowywanie warzyw na zimową porę". 18.15 Koncert w wyk. Mieczysława Szaleskiego (altówka). 18.45 „Co czytać". 19.00 Recital śpiewaczy Stefanji Millerowej. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 Utwory ksylofonowe (pł.). 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 „To już jesień" — Koncert muzyki lekkiej. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 Koncert wieczorny. 21.45 Odczyt p. t. „Między węglem a manganem". 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 „Sławni śpiewacy" (pł.). 22.45 Gawęda z angielskimi słuchaczami P. Radja. 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 Muzyka taneczna z dancingu „Paradis".

REPORTAŻ MIĘDZY WĘGLEM A MANGANEM

Dnia 4 października, t. j. w czwartek o godz. 21.45 dr. M. Książkiewicz przeprowadzi reportaż z gabinetu geologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego. Tematem reportażu będzie badanie nad węglem kamiennym, które jest wykonywane dzięki subwencjom Województwa Śląskiego. Poruszone będą również specjalne metody, które pozwalają z każdego kawałka węgla wydostać przebogate kształty paproci i skrzypów przedhistorycznych, z których ten kawałek powstał.

SŁUCHOWISKO „TO MUSI ZWYCIĘŻYĆ!"

Teatr Wyobraźni nadaje w czwartek dnia 4 października o godz. 17.00 oryginalną krotochwilę radjową Jerzego Machnickiego p. t. „To musi zwyciężyć!" w wykonaniu artystów scen warszawskich.

Rejestracja mężczyzn ur. w r. 1914

W czwartek, 4 b. m., w kolejnym dniu drugiej powszechnej rejestracji mężczyzn, ur. w r. 1914, winni stawić się w Wydziale Wojskowym Zarządu Miejskiego przy ul. Florjańskiej 10 w godz. od 8 m. 30 do godz. 13 poborowi, zamieszkali w obrębie 2-go komisarjatu P. P., których nazwiska rozpoczynają się od liter M do Z.

Syndyk tymczasowy masy upadłości f-my „Bank Spółdzielczy Przemysłowców Pułtuskich z nieogr. odp. Władysław Froelich, zam. ul. Sienna 8 w Warszawie, obwieszcza, iż Sąd Okręgowy w Warszawie w Wydziale Handlowym postanowieniem z dnia 21 września 1934 r. wyznaczył stosownie do art. 511 K. H. nowy jednomiesięczny termin prekluzyjny do sprawdzenia wierzytelności wymienionej masy upadłości, zaś Sędzia-Komisarz stosownie do powyższego postanowienia wyznaczył terminy sprawdzeń na dnie 8, 12 i 13 lisoapdta 1934 r. o godz. 10 rano w Sali Zebrań Wydziału Handlowego Sądu Okręgowego w Warszawie przy ul. Miodowej Nr. 15.

Wierzyciele, którzy sprawdzeń nie dokonają nie będą należeli do mających nastąpić podziałów funduszów masy upadłości.

Syndyk Tymczasowy
(—) Władysław Froelich

Psycho-grafologja na usługach medycyny

Po piśmie można poznać nawet skręcenie nogi

Na całym świecie roi się od przeróżnych cudownych Szyllerów - Szkolników, grafologów, określających charakter na podstawie pisma, odgadujących miłość, umiejących wyszukać w liście dowody wzajemności, sympatji albo niechęci. Są specjaliści, wydający broszurki, w których dają recepty na pismo, jakie musi mieć kandydatka na dobrą żonę. Obok tego są grafologowie wytworni, piszący odpowiedzi dla ilustrowanych miesięczników i tygodników. Nadsyłają do nich swoje pismo przeważnie kobiety — grafolog odpowiada pięknym czytelniczkom słodkiemi komplementami i zwykle dodaje: skąd tyle goryczy u takiej cudnej, dobrej i łagodnej istoty, jak pani?

Grafologja naukowa

Ale jest także grafologja naukowa. Opiera się ona na ścisłem doświadczeniu. W bogatych archiwach zbiera tysiączne rodzaje pisma, studjuje zależność sposobu kreślenia liter od usposobienia autora pisma, od środowiska społecznego, a nawet — zależność od zdrowia piszącego. Ci grafologowie, nazywający siebie psychografologami, uważają swą naukę za pomocniczą gałąź psychologji.

Jednym z najgłośniejszych psychografologów jest Rafael Schermann. Ogłosił on w czasopiśmie „Vu" cykl artykułów o swych badaniach, tembardziej interesujących, że przeprowadził je na piśmie różnych wybitnych ludzi: słynnych polityków, artystów, ludzi nauki i t. p.

Ostatni artykuł Schermanna zajmuje się wpływem choroby na kształt pisma. Schermann przytacza szereg niezwykłych faktów ze swej praktyki grafologicznej dla udowodnienia, że możliwe jest odkrycie, a nawet określenie na podstawie pisma choroby lub cierpienia psychicznego. Wyniki ekspertyzy grafologicznej Schermanna służą potem doktorowi, jako wskazówka przy stawianiu djagnozy.

Ażeby upewnić się, że istotnie pismo niejako demaskuje chorobę, Schermann odwiedzał chorego razem z lekarzem, prosił go o skreślenie paru słów i podpis, poczem stawiał djagnozę. Badanie lekarskie zazwyczaj potwierdzało przewidywania grafologa.

Grafolog towarzyszy lekarzom

Z licznych przykładów, przytoczonych przez Schermanna, wybieramy najbardziej uderzające.

Podczas przyjęcia u jednego ze znajomych lekarzy Schermanna, rozmowa, jak zwykle, toczyła się o grafologji. Jeden z gości napisał zdanie: „Co mi w tej chwili dolega — według mego pisma". Schermann, obejrzawszy pismo, orzekł, że ów pan z trudem w tej chwili ukrywa bóle brzucha.

W jaki sposób zdołał to Schermann odgadnąć? Oto jego wytłumaczenie.

„Maleński zakrętas przy „v" jest w uderzający sposób pochylony w dół. Kropka nad i w drugiem słowie (zdanie to było napisane po francusku) jest rozciągnięta, zmienia się pod wpływem bólu niemal w kreskę; podobnie dzieje się w innem słowie, gdzie kropka tak się zlewa z „i", że tworzy literę prawie nieczytelną. Nakoniec ten sam rodzaj kropki nad „i" odnajdujemy w podpisie. Co więcej — poprzeczna kreska przy „t" aż zgina się z bólu, podczas gdy ta sama kreska w ostatniem słowie jest już prosta, ponieważ tymczasem ból na chwilę ustąpił.

Raz odwiedził Schermanna polski dziennikarz, współpracownik łódzkiej „Republiki". Schermann stwierdził, że cierpi na chorobę żołądka i nawet na atlasie anatomicznym zaznaczył okolice ciała, będące ogniskiem choroby.

Pewna pani napisała przy Schermannie kilka linijek tekstu, co pozwoliło Schermannowi określić, że miejsce, objęte przez bóle, tworzy elipsę, wygiętą do dołu. W innym wypadku Schermann dowiedział się z pisma, że ząb w górnej szczęce osoby piszącej jest chory. W jeszcze innym wypadku grafolog zdołał po adresie na kopercie rozpoznać, że nadawca listu złamał nogę przed kilku miesiącami.

W archiwum Schermanna znajduje się b. wiele dokumentów tego rodzaju. Zawsze, gdy Schermann stwierdził chorobę, radził wezwać lekarza. Djagnozy Schermanna nigdy nie opierały się na djagnozie lekarskiej, przeciwnie — wywoływały ją, gdyż pismo zdradzało chorobę, której objawy nie były widoczne i chory nie zwracał się jeszcze do lekarza.

Schermann, dzięki swej analizie pisma, mógł przeporwadzić rzecz, niełatwo dostępną dla medycyny, mianowicie djagnozę na odległość.

Diagnoza na odległość

Pewien znany lekarz francuski przysłał Schermannowi list syna, ciężko chorego na płuca. Ojciec umieścił syna na południu, ale choć w listach od dziecka otrzymywał jaknajlepsze wiadomości, nie mógł się uspokoić, gdyż podejrzewał, że syn ukrywa przed nim prawdę. Uspokoiło go dopiero doświadczenie Schermanna. Grafolog poznał z pisma, że chłopiec czuje się dobrze, ma apetyt i zyskuje na wadze.

Prof. Bałabanow z Sofji napisał do Schermanna list (dn. 7-go sierpnia 1929 r.), w którym przyznaje się, że podsunął kiedyś do oceny list swego przyjaciela. Schermann, scharakteryzowawszy wady i zalety tego człowieka, dodał przy końcu, że autor listu ma chorą nogę. Mimo zaprzeczeń Bałabanowa, z naciskiem potwierdził: „Ten człowiek ma chorą nogę, a nawet stopę". Otóż po kilku dniach Schermann otrzymał list: „Nie omylił się pan. W chwili pisania listu miałem skręconą nogę. Podczas polowania zdarzył mi się wypadek i byłem niespokojny, czy nie wywiąże się z tego jakaś poważniejsza choroba.

Artykuł swój o psychografologji na usługach medycyny Schermann kończy następującemi ostrzeżeniami:

„Wybrałem spośród wielu innych kilka tych wypadków, które dowodzą, że zapomocą pisma potrafię wnikać w innego człowieka. Te same dane w ręku innego człowieka mogą doprowadzić do poważnych omyłek. Tak np. po ogłoszeniu swych doświadczeń dostaję setki listów z zapytaniami, czy ich nadawcy nie są chorzy na serce, doszli bowiem do tego wniosku, porównując swoje pismo z przykładami, ogłoszonemi przeze mnie. Otóż muszę powiedzieć wyraźnie: z niedomaganiami zdrowia trzeba się zwracać do lekarza, a nie do psychografologa".

Schermanna nietylko rozpoznaje chorobę. Robi rzeczy jeszcze bardziej zadziwiające. Rozpoznaje po kształcie pisma, że autor miał dziwaczny sen, że nosi parasol w określony sposób, że chodzi do kościoła dlatego, że lubi zapach kadzidła i t. p.

Telepatja czy grafologja

Zapytany, jak może daleko posuwać swą znajomość człowieka na podstawie pisma, Schermann odpowiada: „Zbieram fakty, dokumenty i dowody, gromadzę w swem archiwum, ale czemu zawdzięczam trafność swych określeń, nie potrafię powiedzieć. Nie wiem dlaczego i jak to się dzieje".

Wydaje się nam, że Schermann ma zdolności telepatyczne i łatwo poddaje się czyjejś sugestji. W ten sposób raczej odgaduje myśli.

Zawody — które stworzył kryzys

Fabrykant turystów — fryzjerka królików — wynajęty śpioch

Kryzys, który tak bezlitośnie odbiera ludziom chleb i niszczy całe gałęzie produkcji, wytworzył także nowe, groteskowe, napoły śmieszne, napoły tragiczne specjalności. Mało tego, powstają nawet specjalne przedsiębiorstwa, opierające swój byt właśnie na kryzysie. Gdyby wróciły dobre czasy, to dla nich właśnie naodwrót — byłoby to kryzysem.

Takiem np. przedsiębiorstwem jest biuro założone przy pomocy kapitałów, zebranych drogą wypuszczenia akcyj, a zajmującej się fabrykacją wytwornych turystów. Biuro mieści się w okolicy wielkiej opery. Umożliwia ona zubożałym światowcom francuskim wysyłanie pozdrowień z Szanghaju, lub uzdrowisk alpejskich, albo afrykańskich, chociaż autorzy listów spędzają lato w prowincjonalnem francuskiem miasteczku czy jakiemś odosobnionem letnisku. Pomysłowe biuro dostarcza nawet pamiątkowych drobiazgów z dowolnej miejscowości, zużyte bilety kolejowe i zagraniczne nalepki hotelowe na walizy.

Do pewnego sklepu z zabawkami dziecinnemi, zaangażował się mały chłopiec paryski. Zajęcie jego polega na dmuchaniu na wodę w małym basenie, umieszczonym na wystawie i wywoływanie w ten sposób fal, co ma zachęcać małych amatorów żeglugi do kupowania minjaturowych żaglowców, łódek i okrętów.

Niemniej pomysłowa jest pani, która w lecie strzyże znajomym króliki, a następnie sprzedaje włos do fabryki kapeluszy. W hali targowej kobiety zarabiają na utrzymanie w ten sposób, że podają codziennie mleko niezliczonej ilości kotów, które są tam niezbędnym inwentarzem dla obrony przed szczurami. Inne znowuż za skromną zapłatą budzą codziennie robotników portowych i pilnują, ażeby na czas zdążyli do zajęcia.

Szczególnego psiego wywiadowcę posiada urząd skarbowy. Artysta ten, który potrafi nadzwyczajnie naśladować szczekanie psów, chodzi codziennie po podwórzach, ażeby dowiedzieć się, gdzie trzymają psy, a następnie podać spis mieszkań władzom podatkowym.

Niebezpieczny zawód obrał sobie pewien pan, zatrzymujący samochody na ulicy i robiący kierowcom wymówki, że nie używają takiej to a takiej marki znakomitej oliwy bez zapachu.

Osobliwie pracowity zawód ma biedak, który od rana do wieczora śpi w pięknem łóżku w oknie wystawowem wielkiego magazynu, demonstrując w ten sposób doskonałość łóżka. W czasie snu wynajęty śpioch obowiązany jest zachowywać błogi, spokojny uśmiech. W nocy — sypia w tem samem łóżku na wystawie i popełnia w ten sposób to, za co tak potępiają ludzi w dobie dzisiejszego kryzysu: łączy dwie posady naraz, bo jest nocnym stróżem sklepu.

Inny znowuż bezrobotny zdobył takie zajęcie, że siedzi cały dzień cały na ławeczce w parku i z zapałem robi pullover, a nad głową ma umieszczoną tabliczkę z napisem: „Proszę wybrać sobie odpowiedni kolor i dać nam swe zlecenie".

Bardziej ruchliwy zawód ma wędrowny weterynarz, który bez wezwania bada na ulicy psy i koty, pobierają 15 sous za poradę i dwa franki za lekarstwo.

Wreszcie — we wszystkich lokalach restauracyjnych coraz więcej jest taxi - girls. To studentki, dobrze tańczące, które zarabiają w ten sposób na studja, że tańczą za pieniądze. Opłata za jeden taniec wynosi półtora franka, czyli około 50 groszy. Są mężczyźni, którzy bardzo lubią taniec z dobrą tancerką i chętnie zapłacą za tę przyjemność.

Okopy wojenne

w Karpatach Wschodnich

Nigdzie w Polsce nie zachowały się tak dobrze okopy wojenne z okresu wielkiej wojny, jak na terenie Karpat Wschodnich, przez które front wojenny przebiegał w latach 1915—1917. Okopy zachowały się tem lepiej, im góry są bardziej oddalone od siedzib ludzkich, mniej wyzyskane dla gospodarki leśnej, pasterstwa i im rzadziej zwiedzane są przez turystów. Trzymają się jeszcze zbudowane z kamieni okopy wojenne w Gorganach, naprz. na najwyższym ich szczycie, Sywuli.

Również resztki okopów wojennych pozostały jeszcze w pasmie Czarnohory; drutu kolczastego pozostały w tych okolicach tak wielkie ilości, że dotychczas służą huculom do odgradzania pól i połonin, co bynajmniej nie ułatwia wycieczek

Najdłuższe jednakże okopy wojenne zachowały się jeszcze w Beskidach Huculskich, na południe od Żabiego, t. j. w południowym cyplu Rzeczypospolitej. Dziesiątkami kilometrów można iść przez szczyty, grzbiety i przełęczę wzdłuż wielkich rowów strzeleckich, chronionych szerokimi zasiekami z kolczastego drutu. Nikt go stąd już nie zabiera, gdyż niektóre ze szczytów są oddalone po 60 km. od najbliższych wiosek huculskich. Śród okopów widać liczne cmentarze wojenne i nieliczne, coraz bardziej butwiejące, krzyże na grobowcach bezimiennych żołnierzy.

J. Jukowski — 1)

MAŁY GARNIZON

POWIEŚĆ

I.

W sypialni panował jeszcze półmrok poranku, gdy kapitan Stefan Dalecki obudził się. Sen miał ciężki, koszmarny. Prześladowały go jakieś przeraźliwe potwory. Siedział na łóżku spocony i jeszcze niezupełnie wyzbyty lęku, przeżytego podczas snu; dopiero, gdy uświadomił sobie dokładnie, że znajduje się w bezpiecznym pokoju, doznał uczucia ulgi, ale równocześnie i zezłościł się sam na siebie.

— Otóż tak! Masz, draniu, skutki picia wódki! Odzywają ci się one podczas snu...

Żeby tylko podczas snu! — konstatował dalej, bo wszelkie objawy „Katzenjammeru" odezwały się teraz i na jawie. Przedewszystkiem obrzydliwe uczucie w ustach.

— Tfu! do djabła, jakby mi szwadron w gębie nocował — myślał z obrzydzeniem, mlaskając skolowaciałym i szorstkim językiem.

Głowa bolała go, jakby ją kto dłutem rozłupywał.

— Nie! trzeba z tem skończyć! To zalewanie się nie ma sensu! I na zdrowiu i na kieszeni to się odbija i... wogóle świństwo jest.

W nagłym przypływie skruchy postanawiał nie pić już więcej.

— Choćby dlatego, by uniknąć takiej „przyjemności", jaką miałem dzisiaj, gdy wróciłem „pod gazem" — wspomniał nocną awanturę małżeńską. — Właściwie na burę zasłużyłem — przyznawał rację żonie — ale nie powinna była robić tego w tak ordynarny sposób.

Zerknął ku niej z uczuciem omal że nienawiści. Leżała na wznak, pogrążona w mocnym śnie. Przez chwilę przypatrywał się jej ze zjadliwą sumienności krytyka. Głowa ze zwichrzoną fryzurą, rysy stężałe, policzki namaszczone kremem, w półotwartych kątach ust zastygłe szkliwo śliny, fałdy skóry na szyi, na wysuniętej spod kołdry nodze, żółte, łuszczące się nagniotki...

— No, ponętnie nie wyglądasz! — stwierdził.

W tej przykrej djagnozie znajdował zadośćuczynienie za nocną awanturę, jakby brał sobie cichy odwet.

Wylazł pocichu z łóżka i zaczął się ubierać. Starał się robić to możliwie cicho, niestety, nie udało mu się. Potrącił nogą krzesło i rumor ten obudził żonę.

— Nie daje mi spać ten wstrętny pijak! Boże, co ja mam z tym człowiekiem! — zajęczała.

Zanosiło się znowu na scenę. Dalecki, bez słowa, porwał resztę ubrania i śpiesznie opuścił sypialnię. W kuchni, gdzie zwykle mył się (łazienka została przeistoczona na rozkazem pani domu na śpiżarkę i graciarnię), w dymie i swądzie, wśród wirujących płatków sadzy, krzątał się ordynans.

— Cóż ty, gamoniu, dotąd jeszcze nie nauczyłeś się nastawiać primusa?!

— A... bo, melduję posłusznie, panie kapitanie, niema spirytusu. A samą naftą, co tylko zapalę, to ino pykpyk...

— Ja ci zaraz pyknę, ty wole! Dawaj wody!

Zastrachany żołnierz z rozmachem chlusnął w miskę wodą z wiadra, obryzgując podrażnionego kapitana.

— Idjoto! — ryknął Dalecki i w uniesieniu zamierzył się na ordynansa, widząc jednak jego do reszty ogłupiałą minę, opuścił podniesioną rękę i zaczął się myć. Potem włożył mundur, z trudem wychylił pół szklanki ciepławego mleka, splunął desperacko i ruszył do koszar.

Już u samego wejścia na plac koszarowy utknął i zaklął. Zobaczył kompanję w zbiórce. Dowódca bataljonu odbierał raport.

— Niech to cholera ciśnie! Spóźniłem się! Znowu będę miał gadanie z tym idjotą. — Z dowódcą bataljonu Dalecki był na stopie wojennej. Z uczuciem wściekłości podchodził do majora, który znacząco spojrzał na zegarek. Stojąc na baczność, speszony i strapiony, usprawiedliwiał mętnie Dalecki swoje spóźnienie.

— Pan kapitan zamelduje się u mnie po ćwiczeniach — rąbnął mu w odpowiedzi dowódca.

— Rozkaz, panie majorze! — wydusił przez zaciśnięte zęby Dalecki.

— Skutki zaś spóźniania się dowódcy kompanji na zbiórkę zechce pan kapitan obejrzeć wraz ze mną. Proszę, pan kapitan widzi? Co? Ten strzelec naprzykład paraduje z haftką rozpiętą... Tamten ma guzik przyszyty orzełkiem na dół... A furażerki zsunięte powinny być z czoła — o ile? O jeden palec nad okiem? Czy tak?

— Tak jest, panie majorze!

— A teraz buty... Ślicznoty, co? No, nie chcę dalej oglądać. I to ma być kompanja podoficerska w pańskiem wzorowem wykonaniu, co?

Od majorowego „cokania" aż skręcało Daleckiego. Suwając końcem języka po zaciśniętych zębach, każde powiedzonko srożącego się dowódcy okraszał soczystem, bezgłosem przekleństwem: „Szlagby cię trafił!"

Nasyciwszy żądzę służbowych wrażeń, wywinął się major na pięcie i odszedł.

Padł rozkaz:

— Baczność! Na ramię broń, czwórki, w prawo zwrot, kierunek: plac ćwiczeń! Marsz!

— Porucznika Kama obejmie komendę! — burknął Dalecki, i sam powlókł się za kompanją.

II.

Niema już śniegu na polach. Zaledwie tu i ówdzie jakiś białawy liszaj na brózdach szaro-burych rozłogów. Wdali ledwie rysują się kontury lasu olchowego. W prawo płaszczy się bagnista łąka z pękami rdzawej trawy i mchu brudno-zielonego. Nisko wałęsa się zawiesista mgła. Znad łąki płyną wilgotne, malaryczne wyziewy, przenikające do szpiku kości.

Dalecki wsunął ręce do kieszeni i skulił się od chłodu. Człapiąc w błocie wlókł się za kolumną maszerujących żołnierzy i rozmyślał o swoim losie. Piąty rok tkwił już tutaj, w tym przeklętym garnizonie osławionego Błotowa; w tej istnej Cayennie polskiej, jak powszechnie nazywano błotowski garnizon.

Nie było to dalekie od prawdy. Kilkanaście czerwonych budynków koszarowych i mieszkalnych, zbudowanych jeszcze przez Moskali. Prawdziwy „wojennyj gorodok"!

Tylko aleja kasztanów w pośrodku łagodziła ponury widok. Za koszarami ciągnęło się miasto, jeśli tak można nazwać jedną ulicę z ruderami żydowskiemi i paru zaledwie solidniejszemi budynkami: szkoły, urzędu pocztowego i t. d.

(D. c. n.).

Jak dawniej jadano...

i to w czasie postu

Jeden z dzienników londyńskich odnalazł ciekawy dokument z początku szesnastego wieku, przechowywany dotychczas na zamku Aluwick, stanowiącym własność rodu Percy.

Dokument ten zawiera przepis, sporządzony widocznie przez zarządzającego gospodarstwem zamku, co ma być podawane na śniadanie w czasie postu lordowi i jego małżonce oraz dzieciom lorda.

Dla lorda i dla lady — podaje instrukcja — bochenek chleba, dwie białe bułki, kwarta piwa, kwarta wina, dwie ryby solone, sześć śledzi i półmisek sielawek.

Do pokoju dziecięcego — dla Małgorzaty i Ingrama Percy — dwie białe bułki, porcja masła, kwarta piwa, solona ryba, półmisek sielawek i biały śledź.

To wszystko na śniadanie w czasie postu. Ciekawe, jakby śniadanie wyglądało, gdyby post nie obowiązywał?

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny); 6.66.69 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.59 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691 64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa. Nowy Świat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA